CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 16



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o odrodzeniu duszy polskiej

... Tyleśmy wszyscy przeboleli i tak przemęczyli swe dusze, zgniecione cieniem mrocznej bezsilności w dobie po ostatnim powstaniu narodu, że gdy chwila odrodzenia przyszła — a przyszła jednak nagle i niespodziewanie — zdawało mi się, że na straży tego odrodzenia stoją wielkie dusze z epoki dawnej mocy Rzeczypospolitej i z mniej dawnych porywów do odrodzenia, które umiały ślady naszego bytowania w świecie ongiś znaczyć nie tylko dziełem miecza, lecz i wielką kulturą, szanowaną ongiś na świecie całym.

Zdawało mi się także, że gdy idzie odrodzenie bytu państwowego, o którym zaledwie zdołaliśmy marzyć w ciszy, — musi z tym formalnym odrodzeniem iść odrodzenie duszy Polaka, duszy, odrodzonej dla dania siły i mocy przy konieczności przetrwania i przewalczenia początków naszego życia.

Chciałem więc wierzyć mocy własnej naszej polskiej duszy, chciałem ufać, że zdołam zapomnieć o zawodach przeszłości i skrzepić siebie samego, widząc, jak słońce stapia lody duszy — zdawałoby się — już niezdatnej do życia i że dusza polska rozbłyśnie dawnym pięknem.

... I nie wiem, czy wy, gdyście swe wierne głowy żołnierza przy błysku wiernych szabel nieśli pod kosę śmierci, dając świadectwo odrodzonej duszy polskiej, — myśleliście wtedy razem ze mną. Musiałem bowiem, jak każdy naczelny wódz, rachować i kalkulować nie tylko szable i bagnety, nie tylko wierne wasze ręce i głowy, lecz i siłę tych, co w rękach szabel nie mieli i żyli nie waszymi w polu głowami i pracowali nie waszymi, zbrojnymi w stal, rękami. I nie wiem, czyście kiedy dłużej — zajęci swą pracą — rachowali i kalkulowali siły i moc całego państwa.

Pozostałem wierny swej sentymentalnej ufności w moc odrodzenia duszy polskiej przez czas cały, gdy musiałem się trzymać jednej i tej samej linii wytycznej, jako reprezentant całego państwa, który reprezentować musi nie tylko piękno, lecz i brudy, nie tylko siłę, lecz i tchórzliwą bezsilność, nie tylko cnotę, lecz i zbrodnię. I wy — wierne druhy miecza w walce—nie myśleliście wtedy, że swoboda bezsilnego i zdziczałego często w niewoli narodu daje jako skutek — nadużycie tej swobody nie tylko w tym, co jest uniesieniem i przesadą uczuć wyższych, lecz i przesadą i nadmiarem tego, co jest grzechem przeciw odrodzeniu i pospolitym, a poziomym przestępstwem.

I gdy nieraz w bólach zawodu i mękach upokorzenia sentymentalnie miecz sprawiedliwości na haku zawieszam, chcąc, by siła moralna cnoty i kultury duszy bez gwałtu leczyła rany niewoli, byłem wciąż wierny błyskowi odrodzenia, co mi duszę w pierwszych dniach Polski rozświecił.

Z przemówienia J. Piłsudskiego, wygłoszonego d. 15 listopada 1925 r. do oficerów, składających Mu hołd w siódmą rocznicę Jego powrotu z Magdeburga.

... Podczas naszej długiej stuletniej przeszłości, gdyśmy wolności nie mieli, wytworzyliśmy, biegnąc tęsknotami z pokolenia na pokolenie, swoje życie niewoli i swoje życie kajdan. Ileż cudów piękna dało to życie, ileż tęsknot, bólów i cierpień, ileż szczytów pozwoliło osiągnąć!

Idą teraz godziny za godzinami, zwycięstwo za nami, przed nami szerokie życie. Burz dla nerwów nie ma, piękno jakby stygnie i człowiek czeka na nowego człowieka, aby piękno odrodzenia gdzieś wyszło, piękno chwil wiosny — wiosny nowego polskiego życia.

Gdy myślę o tym, zbliżając się co krok do grobu, to zawsze mi się zdaje, że odrodzenie, piękno i pieśń odrodzenia nie z naszych niewolniczych piersi się wyrwie — że piersi dziecinne i głosiki dziecięce tę pieśń, gdy dorosną, wyśpiewają, że one zobaczą Polskę odrodzoną, pełną śmiechu i szczęścia, gdy my, niestety, spotkaliśmy Polskę z kwasem śledzienników i burczeniem ludzi o chorych żołądkach.

Z wykładu J. Piłsudskiego p. t. „Pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej", wygłoszonego w Krakowie d. 16.XI 1924 roku.

TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 16. ROK XVIII — 17. IV. 1938 R.

Wszystkim Czytelnikom, Prenumeratorom, Współpracownikom, Przyjaciołom i Sympatykom „Strzelca" — z okazji Świąt Wielkiejnocy — serdeczne strzeleckie życzenia zasyła

Redakcja



Święcone nad Nidą w V baonie I-j Brygady Legjonów — rok 1915.

O „PATRIOTYZM DZIAŁANIA" W ZWIĄZKU STRZELECKIM

„...Chodzi nam o patriotyzm działania... Z tego, ze jesteśmy Polakami zgoła nic jeszcze nie wynika. Czyn nasz jest określony tym, czym być mamy i czym być chcemy.. Fetyszem jest wszelki „żywioł", który nas w działaniu ma wyręczać, a w rezultacie jest tylko formułką, która sankcjonuje nasz bezczyn"...

Oto wyjątek z ewangelicznych wprost wskazań Adama Skwarczyńskiego, które przytoczył przed kilkunastu dniami tygodnik „Strzelec" we wstępnym artykule.

Nie wiem, czy czytający ten artykuł zastanawiali się nad tym, jakie to są niezwykłe słowa i jak dalece zastosowane być mogą do nas, do każdego członka Związku Strzeleckiego i do całości działania naszej organizacji. A tymczasem ich dziwna prawda z liter petitu wstępnego artykułu winna dla nas urastać ponad stronice tygodnika w płomienne zgłoski, olśniewać oczy i trafiać do umysłu, serca i sumienia...

Z tego, że jesteśmy członkami Związku Strzeleckiego rzeczywiście zgoła nic nie wynika, jeśli brak jest nam czynu, który wieść ma nas do tego, czym być mamy i chcemy. Fetyszem będą wszelkie hasła, wszelka nasza ideologia, wszelka nasza duma organizacyjna, jeśli mamy im nadawać znaczenie „żywiołu", który ma nas wyręczać w działaniu, jeśli miast tworzyć czyn nieustanny — używane będą jako formułka sakralna, mająca pokrywać swoją aureolą niemoc bezczynu.

Należymy bezwątpienia do rzędu organizacyj wyjątkowych, jeśli nie jesteśmy naprawdę jedyną wyjątkową organizacją w Polsce. Nie zjawiliśmy się w życiu niepodległej Rzeczypospolitej z okazji takiej czy innej koniunktury politycznej, nie przynieśliśmy ze sobą ani nie piastujemy nowej ideologii i nowych haseł, nie formułujemy naszych przekonań i naszej wiary według nowych prądów i zaleconych prawideł społecznych. Jesteśmy sobą, — wyrośli z polskiego pnia, z rdzennie naszej polskiej tradycji patriotyzmu i miłości Ojczyzny.

Próżnoby ktokolwiek chciał mieć do Związku Strzeleckiego pretensje o prawo szczycenia się mianem organizacji apolitycznej, lub o chęć zmonopolizowania patriotyzmu. Próżno usiłuje się od lat pomalować przed oczami Polski nasz trójkolorowy sztandar strzelecki jedną barwą jakiegoś politycznego kierunku Jesteśmy wciąż sobą...

Nikomu nie zagradzamy drogi do pracy dla dobra Ojczyzny, nikomu nie ograniczamy prawa do Jej ukochania, nikomu nie stawiamy przeszkód do wykazania swego patriotyzmu. Nie jesteśmy i nie będziemy polityczną efemerydą dnia dzisiejszego. Chcemy zachować prawo naszego własnego kontrastu w stosunku do innych organizacyj, chcemy trwać jako Związek Strzelecki — i nic więcej!...

Aby jednak być tym, czym jesteśmy i czym być chcemy, — musimy dawać z siebie czyn! Czyn nieustannej, wytrwałej codziennej pracy, czyn czuwania i gotowości w straży dobra Rzeczypospolitej. W tym tkwi dla nas nazewnątrz ten patriotyzm działania, o który nawoływał wielki myśliciel, ś. p. Adam Skwarczyński.

Może nigdy dotąd, tak jak obecnie, nie przejawiała się konieczność pełnego uświadomienia sobie przez nas wszystkich potrzeb czynu a szkodliwości bezczynu. Jako Strzelcy jesteśmy przecież żołnierzami-obywatelami Polski, której dobro ustanowiliśmy naszym naczelnym prawem i wypisaliśmy na pierwszym miejscu naszego ideowego dekalogu. Nie wystarcza tego naczelnego prawa wygłaszać płynnie z pamięci i wypisywać w ozdobnych wersetach na ściennych tablicach świetlic. Nie wystarcza nawet mieć go w sobie, jako ów „żywioł" uświęcający pretensje do szczycenia się tak wzniosłym hasłem. Trzeba je przenieść w żywe, pulsujące serce, a wyrazić czynem.

Nie jest to, co mówimy, nowym fetyszem słów ani zwykłym apelem, podawanym w formie pięknie brzmiących wypowiedzi. Idzie o sprawy realne, wynikające z obecnej sytuacji, która wkłada na Związek Strzelecki obowiązek patriotycznego działania, przyjęcia zdecydowanej postawy

Ta zdecydowana i czynna postawa przejawić się musi m. in. jako przeciwdziałanie każdej akcji czynników destrukcyjnych, godzących w interesy państwa, w spokój i ład publiczny i bezpieczeństwo współobywateli.

W takich wypadkach żaden oddział, pododdział lub pojedyńczy członek Związku Strzeleckiego nie może pozostać biernym. Aktywność indywidualna musi być wyrazem obywatelskiego uswiadomienia każdego członka Z. S., jako jednostki uspołecznionej, aktywność zbiorowa — wyrazem społecznej wartości całej organizacji.

Nie może więc w żadnym ogniwie Z. S. zajść fakt bierności i bezczynu i bezwolnego oczekiwania, że jakiś „żywioł" pod postacią władz czy ogniw wyższych szczebli organizacyjnych wyręczy nas w działaniu. Gdy okoliczności wymagają, aby Związek Strzelecki dowiódł swego prawa do piastowanej ideologii, każdy jego członek — do miana żołnierza-obywatela, wszyscy — do prawa szczycenia się hasłem strzeleckim:

— „Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszym i najwyższym prawem strzeleckim" — patriotyzm działania przejawiać winniśmy wewnątrz organizacji w każdej napozór najdrobniejszej sprawie. Wykładnikiem będzie stała nasza gotowość i czujność, ochocze i karne wypełnianie zarządzeń.

Wtedy zniknie z pośród naszych szeregów fetysz słów i formułek — a żywioł czynu odstraszy tych, którzy godzić by chcieli w dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

J. St. Złuda.

ZWYCZAJE i OBRZĘDY WIELKANOCNE

Każde nasze święta zaznaczające się silniej w szarzyźnie dnia codziennego, wiążą się z całym szeregiem obrzędów i zwyczajów, często bardzo starych, bo sięgających w czasy Polski z okresu pogaństwa. Zwyczaje te, jak i obrzędy mają jakiś nizaprzeczony i nieprzeparty urok, czar. Słowiańskość wyryła na nich swoje piętno, stąd też cechuje je ten odrębny charakter. Do świąt dostojnych zaliczamy święta Wielkanocne. Święta wesela, radości. Rozbrzmiewające głosy spiżowych dzwonów rezurekcyjnych rozpoczynają Święta Wielkanocne. Uroku tym świętom dodaje życie budzące się w naturze na wiosnę. Zaczynają się one już w sobotę Wielkiego Tygodnia. W dzień ten barwne tłumy śpieszą w stronę kościoła z „święconem", zawierającym w swej objętości różne potrawy, między którymi odnajdujemy symbol odrodzenia z martwoty, symbol Zmartwychwstania Pańskiego — tradycyjne jajko — pisankę. Pisanka, ten dokument pięknej i bogatej tradycji wiejskiej, to zwyczaj stary, bodajże najstarszy, z licznych zwyczajów związanych z Wielkanocą. Jakżeż piękny to zwyczaj zarówno na wsi, jak i w mieście, nie tracący swej żywotności.

Silniej, żywiej biją serca ludzkie, pełne radości, kiedy rozpłyną się akordy dzwonów rezurekcyjnych. Uroczysta, pełna powagi, procesja dookoła kościoła i wesoła, a jednocześnie uroczysta nuta powtarzającego się „Alleluja" — oznajmia światu Zmartwychwstanie.

Z drugim dniem świąt związany jest „dyngus" inaczej „śmigusem" zwany, Jest to częściowa pozostałość po dawnym święcie powitania wiosny, urządzana na cześć bożka Kupały. Ten zwyczaj oblewania się wodą kultywowany od dawien dawna zezwala bezkarnie na zlanie każdego wodą, nie pozostawiając na nim suchej nitki. Najczęściej chrzest taki wodą otrzymują dziewczęta. Są one zazwyczaj z tego rade, ponieważ z „śmigusem" łączy się ludowe przysłowie: „której panny śmigus nie obleje, to cały roczek rutkę jeszcze sieje", czyli, że nie wyjdzie zamąż w roku bieżącym. Któraż z dziewcząt nie pragnie zamęźcia, — któraż do tego nie dąży! Ileż przy tej zabawie wesołości, pogody, radości!

„Śmigus" czyli lanie się wodą połączony jest ze zwyczajem przebierania się w tak zwane „siudy". Zwyczaj ten utrzymywał się dotąd w całej swej okazałości w okolicy Wieliczki (wieś Czarnodowice); hołduje mu szczególnie młodzież. Ubiera się ona w przeróżne ubrania, przepasuje się słomianym powrósłem, a na twarz zakłada dziwaczne maski, a w braku tychże smaruje sobie twarz zwyczajnie sadzą i wyprawia najrozmaitsze wesołe żarty, dowcipy; chodzą od domu do do-



„Święcone" na wsi według obrazu Piwarskiego.

mu, prosząc wszędzie o puchasy (pączki), mówiąc: „przyśliśmy tu po śmigusie, ino nos ta nie opuście".

Za przebranymi cudacznie „siudami" ciągnie cała gromada rozbawionej dziatwy, straszonej przez nich. Dzieci zaś ze strachu przedrzeźniają ich: „siuda baba, siudy chłop, naści pącka, będzies jod".

Z drugim dniem Świąt związany jest jeszcze inny zwyczaj, o którym wspomnieć należy; to zwyczaj chodzenia z ogrójcem, utrzymany do dziś dnia. Ogrójec to mały, zbity z patyków ogródek, który z posążkiem Zmartwychwstałego Chrystusa wyobrażać ma ogród oliwny. Z takim to ogrójcem rozpoczynają w poniedziałek śmigusowy chłopcy odwiedzanie domów. Chodzi ich zazwyczaj trzech. Jeden nosi dzwonek, umieszczony na dość długiej żerdzi, drugi ogrójec, trzeci torbę na otrzymane podarki. Po wejściu do domu śpiewają oni piosenkę, zaczynającą się od słów:

„Zmartwychwstał Zbawiciel,
Świata Odkupiciel,
Piekło swoją mocą
Zburzył jedną nocą".

Po prześpiewaniu pieśni przystępują do opowiadania dziejów Zbawiciela, aż do Jego męki, poczem przerzucają się z tonu i nastroju poważnego na ton żartobliwy, oznajmiając domownikom koniec postu, śpiewają:

„jedzie Jezus, jedzie
zabierze nam śledzie,
a spyrkę zostawi
i pobłogosławi".

Piosenkę tę zamyka prośba o jakiś podarek:

„dajcież nam tu dajcie,
co w komorze mocie,
dziesięć, parę jojek,
kołoca kawałek".

Po otrzymaniu poczęstunku dziękują serdecznie słownie i pieśnią:

„Pobłogosław Panie całemu domowi,
Pani gospodyni i gospodarzowi".

Zwyczajów Świąt Wielkanocnych jest, zależnie od okolicy, znacznie więcej. Część z nich zanikła w niepamięci, część z nich żyje, część zanika, jak zwyczaj chodzenia z ogrójcem, który należy do rzadkości. Zwyczaje te są nam miłe, biorą nas za serce i przywodzą przed oczy nasze czasy zamierzchłe, tak dziś od nas dalekie. Ciekawe i stare te zwyczaje warto wydobyć z zapomnienia, pozostałe zaś otoczyć opieką, by je uchronić od ostatecznej zagłady.

Dziś, kiedy oddalamy się od naszych dawnych zwyczajów, szczególnie opiekować się winniśmy zwyczajami ludowymi, tchnącymi zdrową, piękną i rzewną tradycją, tradycją kultury wsi polskiej.

Tadeusz Myszka.

SINGAPORE — BASTION BIAŁEJ RASY

Rzućmy okiem na mapę: do ogromnego kontynentu azjatyckiego tuli się maleńka Europa. Przyczepiona skromnie — wygląda przy swej potężnej sąsiadce jak niewielki półwysep, wsparty na kolosie Azji.

Już samo bezpośrednie sąsiedztwo Europy — zbrojnej we wszystkie zdobycze kultury i cywilizacji — z pierwotnym lądem azjatyckim, musiało nieuchronnie doprowadzić do stopniowego opanowania tej części świata przez Europejczyków, coraz głębiej, pewniej i trwalej sięgających po zdobycz. Z niezmiernych, żyznych rozłogów Azji — Europa żyje długie lata. Z jej bogactw naturalnych, z jej gleby urodzajnej — powstała potęga i bogactwo niejednego mocarstwa europejskiego. Azja była olbrzymim, niezwykle pojemnym rynkiem zbytu dla wytworów przemysłu europejskiego i amerykańskiego. Przemysł światowy rynek ten całkowicie opanował i wyzyskał. Jednocześnie — mocarstwa zdobyły w Azji potężne wpływy polityczne, sprawiające, że rasa biała zajęła stanowisko uprzywilejowane w Azji, była wobec plemion żółtych rasą panów. Ludy azjatyckie — do niedawna szły na pasku białolicych władców. Przywykło się uważać Azję za teren wpływów potęg europejskich, oraz Stanów Zjednoczonych. Od niedawna jednak zaczęło nagle rozbrzmiewać po Azji hasło: „Azja dla Azjatów". Dzisiaj hasło to — głoszone przez Japonię — staje się coraz bardziej popularne, rozbrzmiewa coraz donośniej. Przełożone na język bardziej zbliżony do zawartego w nim istotnego sensu, hasło to niewątpliwie oznacza: „Azja dla Japończyków". To, co w chwili obecnej dzieje się w Chinach, zmagających się z inwazją japońską, jest etapem planowej akcji prowadzonej przez Japonię z żelaznym uporem i niezachwianą wiarą w rezultat ostateczny, którym ma być wyparcie z Chin rasy białej i unicestwienie raz na zawsze wpływów jej w tym wielkim, wielomilionowym państwie. Uwolnienie Chin z pod jarzma rasy białej i uczynienie z nich powolnego narzędzia w ręku Japonii — ma się stać ogniwem w urzeczywistnieniu innego, o wiele szerzej pomyślanego planu, mianowicie — usunięcia Europejczyków z Azji, wyparcia ich na teren — szczupły i niewystarczający już teraz — rodzimego kontynentu — Europy. Japonia nie ukrywa swych zamierzeń, obliczonych, oczywista, na przyszłość bardzo jeszcze odległą. Pozwala raczej domniemywać, że nie tu ma być kres jej walki o władztwo rasy żółtej. W imperialistycznych marzeniach japońskich mężów stanu—i to nie od dzisiaj—Europa ma się stać terenem ekspansji zwycięskich ludów żółtych, wiedzionych do boju przez bohaterskich potomków samurajów. W sytuacji, jaka się wytworzyła obecnie, rasa biała czuje się zachwiana w swej silnej i niezdobytej dotychczas pozycji azjatyckiej. Zwycięski jej pochód przez ląd azjatycki został wstrzymany. Położenie wymaga teraz jakiegoś punktu warownego, który pozwoliłby oprzeć się naporowi ludów azjatyckich i utrzymać jakąś pozycję kluczową, wiodącą w głąb terytoriów, od setek lat dzierżonych przez rasę białą.

Jak zazwyczaj inicjatywę ujęła w swe ręce Anglia, której interesy azjatyckie zbyt są żywotne i zbyt głęboko sięgają w strukturę imperium brytyjskiego, aby mogło ono bezczynnie patrzeć na coraz bardziej powiększający się zasięg wpływów japońskich na obszarach Azji i wzrastające z każdą chwilą jej zdobycze terytorialne.

Ostatnio bardzo często spotykało się w gazetach wzmianki, omawiające sprawę otwarcia angielskiej bazy morskiej w Singapore. Nazwa dźwięczna — tająca w sobie wspomnienie lat szkolnych, stawiająca przed oczy zjawę tłocznej klasy, barwnej mapy rozwieszonej na tablicy. Przyjrzyjmy się tej mapie. Znajdziemy na niej, na południowych pobrzeżach Azji, wąski cypel, niby klin wbity pomiędzy Sumatrę i Borneo, ów ostry szpic Indochin, daleko wysunięty w wody Oceanu Indyjskiego i morza Południowo Chińskiego. Cypel ów zwie się Malakka. Klimat tu ciężki do zniesienia dla człowieka białej rasy. Błotnista, wilgotna gleba Malakki tai w sobie zarodki najrozmaitszych chorób, z których każda może się stać śmiertelną dla Europejczyka. Morze, ślące na ląd zgniłe wyziewy, upał tropikalny, wysysający siły i krew z żył, słońce rozżarzone, jak ołów nawisłe nad ziemią — oto warunki, w których pracować i rządzić wypadło władcom tej ziemi niewdzięcznej — Anglikom.

U południowego krańca Malakki, na wysepce niewielkiej, zbudowano port Singapore — przystań dla wszystkich okrętów, zdążających od Oceanu Indyjskiego ku Pacyfikowi, lub w kierunku odwrotnym. Są porty bogatsze niż Singapore, położone w okolicach bardziej pod względem zdrowotnym i warunków klimatycznych dogodnych dla człowieka białego. Ale mają jedno tylko zaplecze i jedną drogę wiodącą z nich w świat szeroki. Singapore zaś ma kilka zaplecz, droga zeń rozgałęzia się w trzech kierunkach: ku kanałowi Suezkiemu, ku Oceanowi Spokojnemu i ku Australazji, t. j. ku południowym, najbogatszym krainom świata: ku wełnie australijskiej, ku olejom roślinnym i nawozom z wysp mórz południowych, ku ropie i kawie Sundajskiej. Widzimy więc, iż nielada bogactwa przepływają przez Singapore. Nic też dziwnego, że skłaniają ludzi do przebywania w warunkach klimatycznych strasznych, w trujących oparach, niosących śmierć przedwczesną. Teraz przybywa jeszcze jeden motyw, stwarzający nieubłaganą, żelazną konieczność wytrwałej pracy w tych warunkach, tak ciężkich, i utrzymania owej pozycji w ręku angielskim: motyw bezpieczeństwa i całości imperium.

Na skrawku ziemi rozpalonej, przepojonej gorączką tropikalną — wyrasta więc potężna żelazo-betonowa twierdza, przystań bezpieczna dla eskadr brytyjskich, opora i opoka, na której wspierać się ma władztwo białego człowieka na Dalekim Wschodzie. Dla Wielkiej Brytanii — baza wojenna morska w Singapore stanowi najważniejsze bodaj w chwili obecnej ogniwo, spinające łańcuch, jakim dominia angielskie świat opasały. Pęknięcie tego ogniwa — mogłoby zachwiać całą światową budowlą brytyjską, nic więc dziwnego, że potężny Albion czyni wszystko, aby ta twierdza całkowicie odpowiadała swemu przeznaczeniu i stała się niezawodnym narzędziem panowania nad obszarami mórz południowych — drogi otwartej do serca kontynentu azjatyckiego.

Anglia tem większą przywiązuje wagę do powstania tej twierdzy morskiej, że będzie to już ostatnia ostoja białej rasy na Dalekim Wschodzie, na tych obszarach Azji, które wykraczają poza granice Indii. Gdyż wokoło nie ma już punktów, zdolnych prawdziwy opór dać jakiemukolwiek napastnikowi. Ani Filipiny bowiem, umacniane przez Stany Zjednoczone, ani francuskie Indochiny, nie stanowią przegrody tak silnej, aby hasło „Azja dla azjatów" — nie zdołało pomyślnie przez nie przeniknąć i zburzyć dotychczasowego stanu rzeczy, od lat ustalonego w tych szerokościach geograficznych.

Tak więc, jest przeznaczeniem twierdzy singaporskiej stać się niewzruszoną podstawą, z której rasa biała władać ma nad niezmierzonym rozłogiem tajemniczej, nieprzeniknionej Azji. Czy Azja — mocą swych sił utajonych, nieznanych — nie zburzy i tego ostatniego bastionu białego władcy — przyszłość — daleka zapewne — okaże.

Heł.

RACJONALNA ORGANIZACJA WYCIECZEK NA TERENIE DUŻEGO MIASTA

Nie trzeba już dzisiaj nikogo przekonywać, że wycieczki należą do bardzo skutecznych form pracy oświatowej.

Aby jednak wycieczki dały pożądane korzyści, winny być organizowane z rozmysłem i celowo. Spotyka się coprawda w działalności wszystkich prawie instytucyj społecznych i oświatowych pracę wycieczkową, która jednak rzadko daje właściwe wyniki. Dzieje się to dlatego, że kierownictwo tej akcji urządza wycieczkę albo raz na kwartał, albo raz na rok, z okazji jakiejś uroczystości, zjazdu, zbiorowej konferencji, czy — zakończenia kursu. Raz się zwiedzi np. zabytkowy kościół, a następnym razem — rzeźnię miejską, lub gazownię. Jeżeli znów dwie kolejne wycieczki obejmą zabytki historyczne, to na każdej znów są inni ludzie i t. d.

Pamiętać trzeba, że jak wszelka akcja oświatowa, tak i wycieczki, tylko wówczas oddziaływać będą na wycieczkowiczów skutecznie, jeżeli prowadzić je będziemy z pewną logiczną myślą i — stale według wytkniętego planu.

Obowiązywać winny następujące zasady organizowania wycieczek np. na terenie dużego miasta.

Wycieczki należy urządzać systematycznie w pewnych ustalonych terminach. Oczywiście nie codzień, ale np. co miesiąc i na przestrzeni dłuższego czasu, conajmniej jednego roku szkolnego.

Trzeba dążyć do tego, aby program tych wycieczek przewidywał ściśle określone cykle wycieczkowe, t. zn. aby zwiedzać zabytki, czy instytucje odpowiadające swoim charakterem czy istotą działania pewnym określonym zagadnieniom. Cyklów takich może być sporo. Np. a) cykl historyczny, b) estetyczny, c) oświatowo - kulturalny, d) społeczno - obywatelski, e) gospodarczy i t. p.

W ramach cyklu historycznego możemy zwiedzać zabytkowe kościoły, starożytne gmachy, pałace, siedziby dawnych instytucyj państwowych, stare kamienice, miejsca wypadków historycznych, cmentarze — jednym słowem takie obiekty, które noszą na sobie patynę czasu.

Cykl estetyczny winien obejmować zwiedzanie takich gmachów, czy miejsc, które kształcą zmysł piękna, a więc kościoły bez względu na ich wiek i — jakim wymaganiom służą — jeżeli każdy z nich będzie reprezentował jakiś styl w architekturze (wschodni, romański, gotyk wczesny i późniejszy i t. p.) Można oglądać kolejno pałace, uszeregowane tak samo jak kościoły w zależności od typów architektonicznych, od materiału z jakiego zostały zbudowane i rozpatrywać ich wspólne cechy lub odchylenia, wynikające z różnic kompozycji budowniczego. Warto również zwiedzić ogrody publiczne i parki prywatne i oglądać je pod kątem estetyki urbanistycznej, planistyki, rozgrupowania klombów, starodrzewiu, ścieżek, stawów, wodotrysków i innych upiększeń. Można wreszcie uwzględnić — muzeum sztuki.

W cyklu oświatowym można zwiedzać — biblioteki w mieście od najmniejszych, typu zamkniętego, który służy tylko słuchaczom szkoły lub członkom klubu, po przez małe biblioteki powszechne, aż do wielkich księgozbiorów publicznych czy uniwersyteckich. Warto poznać jak się formuje książka i zwiedzać: fabryki papieru, drukarnie i księgarnie. Drogi nauczania możemy poznać, zwiedzając dobrą szkołę powszechną, kursy dokształcające, świetlice, szkołę zawodową i poradnię psychologiczną. Kolejno potem zasługują na zwiedzanie muzea nie specjalne, lecz służące ogólnej oświacie i posiadające eksponaty, związane z nauczaniem, oraz ogrody botaniczne i zoologiczne.

Zakres informacji, które dają wycieczki cyklu społeczno - obywatelskiego, może być wyczerpany przez poznanie instytucji, prowadzonych przez samorząd i instytucje społeczne. Należałoby być obecnym na kilku posiedzeniach Rady Miejskiej, obejrzeć potem miejskie roboty inwestycyjne, instytucje opieki społecznej, żłobki dziecięce, szpitale, domy starców, podrzutków, domy zdrowia, „Krople mleka", poradnie dla matek, przychodnie przeciwgruźlicze i t. p.

Do najważniejszych bodaj należą wycieczki z cyklu gospodarczego. Możliwości na terenie miasta jest tutaj sporo. Przede wszystkim należy poznać fabryki przemysłu włókienniczego ,metalurgicznego, chemicznego, elektrownie, gazownie, wytwórnie spółdzielcze, wielkie hurtownie kupieckie, drobne warsztaty rzemieślnicze i wreszcie chałupnictwo. Cykl ten uzupełniają potem wycieczki do Izby Przemysłowo - Handlowej, Rzemieślniczej, Rolniczej, Giełdy zbożowej, mięsnej i finansowej, K.K.O, P.K.O. do banków, jako tych instytucji, gdzie się skupia polityka i finansowanie życia gospodarczego.

Jeżeli dysponujemy wielką liczbą chętnych na wycieczki to wtedy powinno się rozbić uczestników na kilka grup, dobierając do każdej grupy tylko takie osoby, które się specjalnie tą, czy inną dziedziną interesują; wówczas korzyści z wycieczek będą daleko większe, bo wyjaśnień będą wysłuchiwali ludzie, mający już pewien własny stosunek do widzianych rzeczy — czy słuchanych objaśnień. Z tymi grupami należy systematycznie zwiedzać tylko te instytucje, które leżą w ramach jednego cyklu.

Jeżeli zaś kółko wycieczkowiczów jest mniejsze, możemy z nimi zwiedzać wszystkie najciekawsze instytucje miasta, pamiętając jednak, że najpierw wyczerpiemy cykl jeden, potem drugi i trzeci; nie wolno pod żadnym pozorem przeplatać, oglądać raz jeden objekt jednego cyklu, a w chwilę potem — drugi, z innej dziedziny. Wytworzy się bowiem z takiej roboty chaos w umyśle słuchaczów i niechęć do koordynowania pojęć.

Ustaliwszy cykl wycieczek, zapisujemy kandydatów na wycieczkowiczów, gdyż ta ewidencja ułatwi nam na przyszłość przestrzeganie porządku, aby jedni i ci sami słuchacze cały cykl wycieczkowy odbyli.

Następnie zwracamy się osobiście do tych instytucji, które pragniemy obejrzeć i jeżeli to jest konieczne, prosimy osobiście o zgodę na obejrzenie zakładu, ustalamy dzień i godzinę wycieczki, bacząc aby tych terminów dotrzymywać. Nie jest wskazane załatwianie tego rodzaju spraw telefonicznie, lepiej już listownie.

Starać się trzeba, aby na miejscu udzielał wyjaśnień fachowiec, kierownik instytucji, lub zaproszony specjalista. Jeżeli tego nie uzyskamy, to możemy sami, jako kierownicy wycieczki, przygotować się do tego, zapoznawszy się z odpowiednią lekturą.

Objaśnień nie należy udzielać zbyt szczegółowo, aby nie dawać gotowego, przeżutego materiału. Dać trzeba tylko najogólniejsze wskazówki, licząc na to, że sam przedmiot dużo za siebie mówi, oraz pozostawiając resztę szczegółów dla samodzielnego myślenia słuchaczów.

Wycieczkowicze winni sobie zanotować: nazwę zwiedzanej instytucji, jej charakter, kiedy została założona, ile ma eksponatów, książek, co produkuje i ile, kto jest jej kierownikiem i t. p.; przy objektach historycznych — najważniejsze daty i wypadki.

Po odbyciu wycieczki niechaj słuchacze opiszą wrażenia; najlepszy opis zachować w aktach.

Instytucji zwiedzanej należy przesłać podziękowanie na piśmie, bo to nam zapewni życzliwość na wypadek drugiej wycieczki i będzie aktem dydaktycznym w odniesieniu do naszych słuchaczów.

Irena Augustyniakowa.



DELEGACI ORGANIZACJI WIEJSKICH NA ZAMKU

W dniu 9 b. m. delegaci Kółek rolniczych, samorządu gospodarczego, spółdzielczości, Kół gospodyń wiejskich i młodzieży wiejskiej w liczbie około 100 osób przybyli na Zamek Królewski aby złożyć podziękowanie Panu Prezydentowi za słowa wypowiedziane w dniu 19 marca, odnoszące się do życia i potrzeb wsi.

W zastępstwie Pana Prezydenta przyjął delegacje Marszałek Śmigły - Rydz. W imieniu delegacji przemówił sen. Malski, prezes Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych oraz Szczepan Ciekot, rolnik z powiatu siedleckiego, deklarując w imieniu Kółek Rolniczych ufundowanie dwuch ścigaczy.

W odpowiedzi Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie:

„Szanowni Państwo.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej byłby rad, gdyby mógł was sam osobiście przyjąć. Niestety, z powodu chwilowej niedyspozycji nie może tego uczynić. Na Jego życzenie, ja mam zaszczyt reprezentować Go przed wami w tej chwili.

Pan Prezydent w dniu 19 marca r. b. dał dobitny wyraz swym myślom i poglądom na zagadnienia poruszone przez Pana, Panie Senatorze. Głębokim pragnieniem Pana Prezydenta jest, by Polska w swym dążeniu do potęgi nie zmarnowała, ani nie straciła żadnego elementu swej siły, by, przeciwnie, wykorzystując je, harmonijnie je rozwijała i łączyła. Dlatego też Pan Prezydent ze szczerym uznaniem wita każdy twórczy wysiłek, podejmowany w imię dobra wspólnej nam ojczyzny, wysiłek, który chce i potrafi łączyć i wiązać dobro obywatela z dobrem państwa. Wszelka pod tym hasłem tworząca się i powstająca nowa wartość materialna, kulturalna i ideowa wsi, stanowiącej wszak tak olbrzymią część Polski, jest równocześnie zwiększeniem bogactwa i siły całej Polski.

Pan Prezydent, jako Pierwszy i Najwyższy Gospodarz tej ziemi, cieszy się każdym wzbogaceniem, każdym zwiększeniem sił, każdym pomnożeniem jej zasobności.

Teraz pozwolę sobie w kilku słowach podziękować w imieniu własnym za dar dla Sił Zbrojnych Państwa. Dziękuję serdecznie polskiej wsi, która nie tylko daje nam dzielnego, świetnego żołnierza, ale również w tej formie potrafi zamanifestować, że ma serce dla ważnej idei, jaką jest obrona państwa, i że potrafi zrozumieć wagę tej idei".

Przemówienie obecni przyjęli okrzykiem na cześć Pana Prezydenta i Marszałka.

Na zakończenie zebrani byli przyjęci herbatką, w czasie której Pan Marszałek prowadził ożywioną rozmowę z szeregiem działaczy wiejskich.

DZIEŃ DRZEW I PTAKÓW

W Warszawie został wprowadzony piękny zwyczaj witania wiosny przez gromadne sadzenie drzew przez młodzież szkolną na ulicach, placach i skwerach. I w tym roku, mimo brzydkiej po-



Uroczysty moment wypuszczania ptaków na wolność.

A. RASZCZ. 2)

LAMPA ALADYNA.

Skwapliwie przyjąłem zaproszenie, gdyż czułem głód potężny, zdolny przyprawić o rozpacz najwytrwalszego człeka. Zaczem Sindbad klasnął w dłonie i rozkazał negrowi, czarnemu, by smolista głąb nocy, natychmiast podać jadło i napoje. Rychło też wniesiono stół obficie zastawiony wszelkiego rodzaju potrawami. Zasiedliśmy tedy do uczty i wiele upłynęło czasu, nim omywszy dłonie wodą różaną, zapaliliśmy wonne nargile i, sącząc aromatyczne dymy, odpoczywaliśmy w miękkich, niby puch łabędzi, objęciach sofy. Spoczywaliśmy milcząc, poraz wtóry przeżywając rozkosz spożytych smakołyków. Nagle Sindbad przerwał milczenie.

— Dobra to rzecz: smaczna strawa — mówił, jakby odgadując moje myśli. — Lecz, Cudzoziemcze, milsze nad nią są przygody, pełne hazardu i niebezpieczeństwa; niesamowite przygody w zaczarowanych krainach baśni, tam, gdzie graniczy z sobą byt i niebyt, prawda i nieprawda, gdzie wszystko, co niemożliwe, staje się łatwym i osiągalnym, gdzie życie twe — zda się — więdnie i zanika, a pod dotknięciem niewiadomych mocy — krzepnie na nowo i rozkwita ze zdwojoną siłą. Tam dopiero rozkosz, tam — sytość duszy, Cudzoziemcze.

Zasłuchany — milczącym skinieniem głowy zgodziłem się z nim zupełnie. — Cóżbyś więc rzekł—mówił dalej Sindbad — gdybym ci zaproponował wspólną podróż? Gdyż wiedz, że znudził mnie już pobyt w domu — nęcą mnie lądy i morza, i przygody nieznane. Pragnę już czuć pod stopami kołyszący się pokład mego statku. Pragnę, aby mnie owionęło słone powietrze morskie. Tęsknię do lazurowych rozłogów oceanu. Słuch mój z natężeniem łowi szum skrzydeł białych mew i krzyk poranny czajki. Zda się — widzę, jak nadymają się żagle mego statku i słyszę, jak łopocą, szarpane przez wiatr, słony i ostry. Dusza moja tęskni i płacze, a ciało słabnie i leniwieje w bezczynie. Więc zwołam swych żeglarzy, rozkażę przygotować okręt, a zanim słońce zgaśnie trzy razy — wyruszymy w drogę i niechaj Allah strzeże nas w złej przygodzie!

— Jestem zachwycony, Sindbadzie! — odparłem. — Odgadłeś moje najskrytsze pragnienia, bowiem oddawna już marzyłem, by dzielić z tobą trudy i znoje twych przedziwnych przygód. Teraz więc niecierpliwie oczekiwać będę dnia wyjazdu.

Uścisnęliśmy dłonie i zawarliśmy przymierze na złą i dobrą dolę. Szlachetny Żeglarz natychmiast skrzyknął swych marynarzy — i na wybrzeżu niebawem zawrzała praca. Majtkowie naprawiali żagle, opatrywali ster i maszty, zalewali smołą szczeliny i pęknięcia statku, zataczali na jego dno zapasy żywności i beczki wody słodkiej. Sindbad krążył między nimi, zachęcając do pracy, ożywiony, uśmiechnięty, wesół. Nuda opadła zeń tak, jak z wiosną opadają z drzewa powiędłe, zamarłe gałęzie. Sam widok krzątających się marynarzy przywrócił mu dawną siłę i energię, że gdzie się zbliżył — tam praca poczynała wrzeć we wzmożonym tempie, a majtkowie z nadejściem Żeglarza promienieli, jakby padł na nich jasny blask słoneczny.

Już okręt gotów był do drogi; już napięte żagle białymi plamami kładły się na szafirowym tle nieba; już — zda się — skrzypiały łańcuchy kotwiczne; już Żeglarz oznaczył godzinę

gody, zaroiły się ulice śródmieścia a zwłaszcza zaniedbanych przedmieść. Każda szkoła otrzymała pewien odcinek, który obsadziła drzewkami. Na drzewkach umieszczone zostały tabliczki z napisem objaśniającym jaka szkoła otoczyła opieką daną ulicę. Że właśnie młodzież została wprzągnięta do tej pracy,



Młodzież szkół warszawskich sadzi drzewka.

jest to słuszne i celowe, bowiem przede wszystkim oni będą korzystać z tych drzew gdy dorosną, a następnie związuje się ją uczuciowo z rodzinnym miastem. Niejeden z dzisiejszych młodych obywateli z dumą będzie mógł pokazywać z kolei swoim dzieciom drzewa, które sadził własnymi rękami.

Z uroczystością sadzenia drzew związano innego rodzaju obchód a mianowicie propagandę ochrony ptaków, które ze swej strony przyczyniają się do obrony drzew przed szkodliwym robactwem. W tym dniu pokazuje się młodzieży, co zarząd miejski zrobił, by ptactwo gromadnie zamieszkiwało parki i ogrody oraz poucza, w jaki sposób można zostać przyjacielem ptaków. Przy sposobności setki ptaków, dotychczas więzionych w klatkach, odzyskuje wolność.

POGRZEB GEN. PAKOSZA

Dnia 7 b. m. odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. gen. bryg. Michała Pakosza. Kościół garnizonowy wypełnili po brzegi liczni towarzysze broni i przyjaciele zmarłego. Trumnę pokryły stosy wieńców. O godz. 10 przybył Marszałek Śmigły - Rydz w towarzystwie gen. Kasprzyckiego i generalicji. Przed nabożeństwem Marszałek udekorował trumnę wielką wstęgą orderu Polski Odrodzonej. Po skończonym nabożeństwie ustawiono trumnę na lawecie armatniej i olbrzymi kondukt żałobny w asyście batalionu honorowego ruszył ulicami na cmentarz wojskowy na Powązkach. Za trumną szła rodzina zmarłego, a następnie Marszałek Śmigły - Rydz w otoczeniu generalicji, delegacje oficerów, kół pułków legionowych i setki przyjaciół i kolegów zmarłego. Na trasie pogrzebu gromadziły się



Marsz. Śmigły - Rydz przed trumną gen. Pakosza.

---

odjazdu i statek lada chwila miał ruszyć, prując piersią burzliwą otchłań morską — gdy nagle zdarzył się wypadek, który zniweczył wszystkie nasze zamierzenia. Niestety! ja byłem powodem, że wyprawa nasza nie doszła do skutku. A jak się to stało — opowiem nie zwlekając.

Kiedy Sindbad i jego morska drużyna zajęci byli przygotowaniami do podróży, ja — korzystając z reszty czasu — błądziłem ulicami Bagdadu, podziwiając cuda wschodnie, o których marzyłem od dzieciństwa. Tak błądząc, natknąłem się na kram, położony w odległej, cichej dzielnicy, dokąd trafem zaszedłem. Już zamierzałem powrócić do pałacu Sindbada, kiedy zatrzymał mnie właściciel kramu.

Był to stary, sędziwy hadżi). Musiał odbyć niezliczoną ilość pielgrzymek do grobu Proroka, zielony bowiem jego turban wypłowiały był straszliwie i bardzo zniszczony. Ów właśnie hadżi uprzejmym ruchem ręki zaprosił mnie, bym wszedł do wnętrza jego kramu. Zainteresowała mnie postać kramarza. Mleczno-biała broda dziwaczną plamą padała na wielobarwne, wzorzyste tło jego szaty. Z pod siwych brwi — nawisłych i krzaczastych — spoglądały starcze, wyblakłe, szare oczy. Oczy te uderzyły mnie swą siłą i wielką, patrzącą z nich niepowszednią mądrością. Więc wszedłem do wnętrza kramu. Już na progu powitał mnie stęchły zapach starych papierów i starej odzieży. W powietrzu unosiła się tutaj starość — starożytny pył izdebki bił mi do głowy, jak tokaj stuletni. Błądziłem po całym kramie, brałem do rąk to ten, to ów przedmiot, a stary hadżi z dobrym, pobłażliwym, wnikliwym uśmiechem na bezzębnych ustach — mówił, ilekroć dotykałem czegokolwiek: — To szabla Saladyna**) effendi**). A to—czarczaf**) Hadżidży**), żony proroka—niech będzie imię jego po stokroć pochwalone! A tu masz skrawki papieru, na którym nieszczęsny Harun al Raszyd**) własną ręką wypisał wersety modlitwy Makrebu, którą odmawiał, ilekroć przybywał pod mury nieznanego miasta. Tu, Effendi, masz sandały Sulejmany Wspaniałego**). A tu znów — nargile**), z którego wonne dymy sączył Sułtan, słuchający tysiąca baśni Szecherezady**). Tu zaś — spójrz, effendi, — leży nieznany manuskrypt Hafiza**), opiewający rozkosze siódmego nieba.*

---

*) Hadżi — tytuł, przysługujący każdemu muzułmaninowi, który odbył „Hadż", to znaczy pielgrzymkę do Mekki, do grobu Mahometa. Oznaką też godności był zielony turban.

**) Saladyn — znakomity władca Turków i Arabów, walczący z chrześcijanami w czasach III-ej Wyprawy Krzyżowej. Effendi — po turecku „pan", tytuł znaczniejszych osób. Hadżidża — żona Mahometa. Czarczaf — zasłona, noszona przez kobiety muzułmańskie na twarzy. Harun-al-Raszyd — bohater klechd tureckich i arabskich. Sulejman Wspaniały — znakomity sułtan i władca turecki w średniowieczu. Szecherezada — niewolnica, która w ciągu „Tysiąca i jednej nocy" — pod grozą śmierci — opowiadała bajki bezsennemu sułtanowi. Nargile — fajka turecka, połączona przy pomocy długiego, elastycznego cybucha z naczyniem napełnionym wonną cieczą. Dym, przechodząc przez owe naczynie, nabiera woni i smaku. Hafiz — znakomity poeta perski,

(d. c. n.).

tłumy mieszkańców, oddając hołd zasłużonemu żołnierzowi Marszałka Piłsudskiego.

Przed bramą cmentarną koledzy wzięli na barki trumnę i ponieśli na wieczny spoczynek. Nad mogiłą wygłosił przemówienie gen. Kruszewski malując w prostych, żołnierskich słowach rycerski a pełen skromności żywot gen. Pakosza.

Przy dźwiękach marsza żałobnego spuszczono trumnę do grobu. Wojsko sprezentowało broń, zabrzmiał po raz ostatni sygnał wojska polskiego i marsz generalski. Marszałek Śmigły - Rydz przez dłuższy czas asystował przy zamurowaniu grobu i przed opuszczeniem cmentarza złożył wyrazy współczucia rodzinie ś. p. gen. Pakosza.

WIĘZIEŃ BEZIMIENNY

(Walerian Łukasiński)

(dokończenie)

Pośrodku stanęli Łukasiński i współtowarzysze jego niedoli, przybrani w mundury wojskowe. Oddziały sprezentowały broń, uderzono w werbel, audytor wojskowy odczytał wyrok. Do skazańców przystąpił kat. Najpierw pohańbiono Łukasińskiego. Zerwano mu szlify oficerskie, złamano nad głową szpadę, zdarto zeń mundur, obleczono w kitel więzienny, zakuto w kajdany 22 funtowe i przykuto do taczek. Po nim inni skazani przeszli to samo. Teraz, przy nieustannym biciu w bębny — skazani musieli przejść przed frontem zebranych wojsk. Łukasiński szedł pierwszy: głowę dumnie miał podniesioną, nieulękłym wzrokiem patrzył w twarze i oczy żołnierzy swoich i obcych. Wojsko milczało — ze wstydu. Moskale nawet mieli łzy w oczach, patrząc na męczeństwo Łukasińskiego i jego towarzyszy.

Katorgę rozpoczął Walerian Łukasiński w twierdzy w Zamościu. Wkrótce przeniesiono go jednak do Warszawy dla prowadzenia dalszego śledztwa w sprawie Towarzystwa Patriotycznego. W momencie wybuchu Powstania Listopadowego był Łukasiński w stolicy. Ale moskale wnet go wywieźli do twierdzy w Bobrujsku, stąd zaś — na osobisty rozkaz cara Mikołaja I — do twierdzy w Szlisselburgu. Mimo, iż termin kary Łukasińskiego minął już dawno — car rozkazał osadzić go w Szlisselburgu na zawsze. Od tej chwili — Łukasiński — „sekretny więzień", którego nazwisko znał jedynie komendant twierdzy, przebywał w samotnej kazamacie podziemnej, w zupełnym odosobnieniu i zapomnieniu. Dopiero w 26 lat po wyroku — po r. 1850 — pozwolono skazańcowi na rzadko odbywane spacery, w towarzystwie zbrojnej eskorty, pod dowództwem oficera. Raz tylko miał Łukasiński możność otrzymania wieści ze świata. Mianowicie — w roku 1856. Przebywał wówczas w Szlisselburgu słynny rewolucjonista rosyjski Bakunin. Podczas spaceru — odgadł on w prowadzonym obok więźniu Łukasińskiego i zdołał zamienić z nim kilka słów. Po ucieczce z twierdzy — Bakunin opublikował swą rozmowę z Łukasińskim. Oto jak brzmiała: „Podszedłem z bliska i cicho zawołałem: Łukasiński! — Drgnął, odwrócił się i zapytał:

— Kto? Odpowiedziałem: — więzień taki to. — Który rok? spytał — Rok 1856! — Kto w Polsce? — Mikołaj! — Konstanty? — Nie żyje! — Co w Polsce? — Wkrótce będzie dobrze!".

Na tym rozmowa się urwała.

Dzięki publikacji Bakunina poznano miejsce kaźni Łukasińskiego. Rozpoczęto zaraz starania, aby go z twierdzy wydobyć. Tymczasem umarł Mikołaj I. Na tron wstąpił Aleksander II. Wydano amnestię, która objęła wielką ilość więźniów politycznych, przyniosła wolność nawet Wysockiemu. Ale Łukasiński był z pod jej dobrodziejstw wyjęty. Dopiero w r. 1860 przeniesiono go z podziemi do widnej celi i pozwolono mieć przybory piśmienne. Łukasiński korzysta z tej „łaski" carskiej i pisze. Pisze niemal proroczo: „Nastąpi wojna. A gdy przymiesza się rewolucja to nikt nie jest w możności przewidzieć tych wstrząsów i klęsk, jakie zleją się nie tylko na Rosję. Wszystko, co nas otacza schyla się do upadku". Niezłamany półwiekową niewolą, nigdy nie upokarzający się przed wrogiem, nie proszący o łaskę, starzec już, pisze Łukasiński pod koniec życia: „Cóż mi po świecie całym, skoro nie mogę odnaleźć mej ojczyzny i grobu?"

Śmierć wybawiła go wreszcie od cierpień i tęsknoty za Ojczyzną, wolnością, swobodą.

M. Fr.



STRZELCY GWARZĄ

„BĄDŹMY UPRZEJMI".

„Inteligentnego kulturalnego pana poszukuje większe przedsiębiorstwo na samodzielne stanowisko. Wymagane polecenia. — Zgłoszenia do administracji „Kuriera Codziennego" pod „Uprzejmy — 725".

Nasz bezrobotny przyjaciel Józef Barczak wpadł w kapitalny nastrój. — Peszyła go wprawdzie konieczność powołania się na opinię. Ale, wygrzebawszy w pamięci wspomnienie dyrektora Spółdzielni Z. S. obywatela Górskiego — przypomniał mu się telefonicznie i...

„Ależ owszem! — niech pan do mnie zajdzie! — No naturalnie — ojca pańskiego pamiętam świetnie!... a za tym oczekuję pana za pół godziny"...

— No teraz, to już posada pewna!

...W bramie domu spółdzielni, pędzący, jak huragan Barczak wpadł na jakiegoś staruszka.

— „No — niechże pan uważa do diabła! — Gdzie się pan pcha!"

Niepozorny staruszek potoczył się pod ścianę. Na Barczaka spojrzały z wyrzutem zmęczone, stare oczy. Starszy pan ustąpił mu wejścia.

— Obywatel dyrektor Górski prosi!...

W Barczaka, jakby piorun strzelił: — za biurkiem siedział niepozorny pan, którego przed chwilą tak nieuprzejmie potraktował w bramie.

— „Jest mi niesłychanie przykro — ale niestety nie mógłby pan ubiegać się o to stanowisko. — Tak, to nasza spółdzielnia dała ogłoszenie, ale u nas trzeba stale stykać się z klientelą, a pan taki nerwowy...

Nasz bezrobotny przyjaciel Józef Barczak szuka dalej posady. A szkoda! — gdyby wtedy był trochę uprzejmiejszy!...

„Sindbad"



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

P. W. Specjalne

W dalszym ciągu podajemy charakterystykę P. W. specjalnego według komunikatu prasowego P. U. W. F. i P. W. *(Red.).*

IV. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe

Celem K. P. W. jest przygotowanie pracowników P. K. P. do zadań, jakie ciążyć będą na nich w warunkach wojennych, lub w czasie katastrof żywiołowych, wchodzących w zakres służby drogowej i łączności oraz ochrony obiektów i linij kolejowych.

K. P. W. jako organizacja na terenie kolejnictwa prowadzi w myśl statutu pracę w zakresie wychowania obywatelskiego, wyszkolenia ogólno - wojskowego, techniczno-wojskowego, wychowania fizycznego i sportu — na podstawie wytycznych opracowanych przez Zarząd Główny i zatwierdzonych przez PUWF. i PW.

Organizację szkolenia przeprowadzają ogniska wyznaczone przez zarząd okręgu. Szkolenie prowadzone jest w ogniskach, kierowane przez władze centralne, okręgowe i ogniskowe. Kierownictwo i nadzór nad ogólnym szkoleniem wojskowych należy do odnośnych organów p. w.

V. Pocztowe Przysposobienie Wojskowe

Celem P. P. W. jest przysposobienie pracowników Poczt i Telegrafów do zadań obrony państwa w ramach ich specjalności zawodowej.

P. P. W. jako organizacja na terenie Poczty i pokrewnych instytucyj prowadzi w myśl statutu pracę w zakresie wychowania obywatelskiego, wyszkolenia ogólno - wojskowego, techniczno-wojskowego i wychowania fizycznego na podstawie wytycznych opracowanych przez Zarząd Główny P. P. W.

Szkolenie prowadzone jest w oddziałach, kierowane przez władze centralne, okręgowe i oddziałowe.

Ogólne kierownictwo i nadzór nad szkoleniem wojskowym należy do odnośnych organów p. w.

VI. PW Leśników

Celem P. W. leśników jest przygotowanie personelu lasów państwowych i prywatnych do współdziałania z wojskiem tak w czasie pokoju, jak i podczas wojny, oraz dostosowanie gospodarki leśnej do celów obrony państwa. W tym celu służba leśna przechodzi przeszkolenie na odpowiednich kursach.

LEGIA AKADEMICKA ĆWICZY.

Błonia Mokotowskie zaroiły się w ubiegłym tygodniu osobliwym wojskiem. Wszyscy w nowiuteńkich wojskowych mundurach, ale niestrzyżone czupryny, jakaś swoboda panująca na placu ćwiczeń wskazuje, że to nie poborowi. Tak, to studenci Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Szkoły Głównej Handlowej zorganizowani w Legii Akademickiej odbywają pierwsze ćwiczenia pod kierunkiem swych kolegów - podchorążych i oficerów rezerwy; ćwiczenia trwają od godz. 8 do 12, po tym żołnierze zdejmują mundury i stają się napowrót studentami.

Wielu z nich ma już poza sobą ukończone p. w. i tym idzie łatwo. Ale inni czują się jeszcze w mundurach nieswojo. Ćwiczą postawę zasadniczą, salutowanie i krok ćwiczebny. Nie są to rzeczy budzące entuzjazm, ale za to bardzo potrzebne. Z pokracznego „cywila" wylęgnie się prosta jak trzcina, zuchowata postać żołnierska. Ale, by tę postawę zdobyć, trzeba poćwiczyć.

OBRONA WYBRZEŻY WE WŁOSZECH.

W czasopiśmie włoskim „Le Force Armate", ukazał się ciekawy artykuł, p. R. Mele, o zagadnieniu przysposobienia służby wybrzeża do jego obrony.

Rzecz prosta — dla Włoch z ich 8000 km. długości mierzącym wybrzeżem, jest to zagadnienie niesłychanie ważne. Już w czasie wojny światowej władze włoskie zorientowały się, że właściwie największe usługi dla obrony bardzo przenikliwej granicy morskiej—mogłyby oddać organizacje, rozlokowane wzdłuż wybrzeża oraz służba wybrzeża, jak załogi latarń morskich, stoczni, strażnic celnych, policji portowej, obsad stacyj ratowniczych i sygnałowych przybrzeżnych, pod warunkiem, że będą one do tego zadania odpowiednio przygotowane.

Po ustabilizowaniu się faszyzmu we Włoszech, w ogólnej pracy Italii nad przygotowaniem narodu do obrony — i ten dział p. w. nie został przeoczony. Zorganizowano specjalne oddziały milicji faszystowskiej, mające za zadanie zrzeszać w swych szeregach osoby, należące do cywilnej służby wybrzeża, które w razie wybuchu wojny, z racji zajmowanych stanowisk służbowych, na tym wybrzeżu będą się znajdować

W skład milicji obrony wybrzeża wciągnięci zostali nadto wszyscy właściciele statków rybackich i mniejszych frachtowych, które, zaopatrzone w małe działka przeciwlotnicze i k. m. służyć będą, jako stateczki przybrzeżne patrolowe.



Pierwsze ćwiczenia Legii Akademickiej.



Panu Wizytatorowi Marianowi Krawczykowi w odpowiedzi

W miesięczniku „Wychowanie Fizyczne" Nr. 7 z marca b. r. w artykule p. t. „Sport szkolny a sport społeczny", podpisanym przez M. Krawczyka, znalazł się następujący ustęp: „W gruncie rzeczy zaś wiemy doskonale, że kryzys w sporcie nastąpił dla tego, że szereg wielkich organizacyj społecznych jak Związek Strzelecki, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Związek Rezerwistów i wiele innych tworzy odrębne kluby sportowe. nie zawsze wstępujące do państwowych związków sportowych, a przez swoje wpływy wyrywające lepszych zawodników z klubów zrzeszonych".

Cytat powyższy świadczy o zupełnym nie orientowaniu się w tych sprawach autora artykułu p. wizytatora Krawczyka, przewodniczącego komisji redakcyjnej miesięcznika „Wychowanie Fizyczne", człowieka, na którego referatach Rada Naukowa W. F. buduje różne tezy o sporcie na wsi.

Do jakiego błędnego twierdzenia autor najpoważniejszego organu państwowego w dziale wychowania fizycznego doszedł, postaramy się poniżej udowodnić i dać pewne wyjaśnienia, któreby autorowi artykułu wyklarowały jaki jest istotny stan wychowania fizycznego i sportu na terenie Związku Strzeleckiego, jako jednej z organizacji, przyczyniającej się wg. twierdzenia autora do „kryzysu w sporcie".

Nie wiem jak zareagują na artykuł p. M. Krawczyka moi koledzy kierownicy w. f. ze Związku Rezerwistów i Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Sądzę, że zabiorą głos i wyjaśnią p. Krawczykowi niejedno.

My p. M. Krawczykowi odpowiadamy następująco:

Tworzymy kluby sportowe w Związku Strzeleckim wszędzie tam, gdzie mają rację bytu, a przede wszystkim na prowincji, gdzie zasięg związków sportowych jest minimalny. Klub Zw. Strzeleckiego według regulaminu tychże zatwierdzonego przez PUWF i PW mają następujące zadania: „Klub spełnia na swym terenie niejako rolę ośrodka, pomagając w organizacji i prowadzeniu wychowania fizycznego i sportu oddziałom oraz wyższym jednostkom Z. S.".

Wszystkie zaawansowane sekcje sportowe klubów sportowych Zw. Strzeleckiego mają zalecenie wstępowania w miarę **możności finansowych i wyrobienia sportowego do państwowych związków sportowych**, celem zasilenia swym elementem sportu zrzeszonego.

Stan sekcyj sportowych Z. S. należących do poszczególnych związków sportowych przedstawia się na terenie Zw. Strzeleckiego w tej chwili następująco: strzeleckich 188, piłki nożnej 96, łuczniczych 51, kajakowych 43, motorowych 42. boksu 29, narciarskich 26, lekkoatletycznych i gier sportowych po 24, szybowcowych 12, zapaśniczych, kolarskich, hokejowych, żeglarskich razem 52. **Stanowi to razem w sumie 587 jednostek sportowych Z. S. zasilających sport państwowy.**

Poza tym posiada Zw. Strzelecki przy swych oddziałach **przeszło 11 tysięcy** różnych sekcyj sportowych, które nie są zrzeszone z następujących zasadniczych powodów: dużej odległości od centrów sportowych, dużych opłat na rzecz związków sportowych, małego zaawansowania sportowego gdyż sport traktowany tam jest zasadniczo jako rozrywka a nie wyczyn. Do państwowych związków sportowych udałoby się jeszcze wciągnąć sporo sekcyj ale musiałyby w tym kierunku popracować związki sportowe, które żadnej akcji w tym kierunku nie prowadzą.

Jedynie trzy państwowe związki sportowe: P. Z. K., P. Z. N. i P. Z. T. K. zrozumiały to zagadnienie i obniżyły opłaty do minimum — do 5 zł. od sekcji rocznie, bez względu na ilość jej członków. **Więc to nie Zw. Strzelecki kładzie sport zrzeszony, ale odwrotnie związki państwowe nie wyciągnęły jeszcze ręki do sportu wielkich organizacyj.**

My w Zw. Strzeleckim nie budujemy w. f. na klubach. Mamy ich ogólnosportowych bowiem tylko 50. Powstają same tak jak chce życie danego ośrodka. Uregulowaliśmy jedynie ich kierunek pracy, kontrolujemy corocznie ich pracę drogą składanych przez kluby sprawozdań, klasyfikujemy ich jakość na podstawie rocznej pracy. Nie martwimy się gdy trzy lub cztery kluby w roku same się zlikwidują lub zostaną przemalowane na inne barwy. Widocznie źle się w nich działo jeśli ich własne wpływy były mniejsze jak obce. Nie ciągniemy za uszy topielców. Niech giną jeśli o własnych siłach żyć nie mogą. Cenimy bowiem twory silne i zdrowe. I dla tego kto przetrwa parę lat — daje sobie jakoś radę **mimo absolutnego nie udzielania klubom sportowym Z. S. z centrali żadnych pomocy finansowych.**

A teraz kto komu zabiera zawodników? O ile nas pamięć nie myli przez 10 ostatnich lat były dwa wypadki kiedy Zw. Strzelecki przyjął w swe kadry zawodnika z obcego klubu. Pamiętamy natomiast dobrze, że w barwach Zw. Strzeleckiego swego czasu startowali znani narciarze: Marusarz, Berych, Michalski, Legierski, Sikora, Karpiel Stanisław, Matuszny, doskonali biegacze Fiałka. Stokłosiński, Kurpesa, dziesiątki pięściarzy z mistrzem Polski i wielokrotnym reprezentantem kraju Szymurą, dziesiątki piłkarzy. To wiemy centralnie. Teren wiedziałby dużo więcej. Ale życie jest już takie, że gdy chłopiec dorasta i szuka chleba łatwiej go znajdzie w czasach dzisiejszych gdy dobrze kopie piłkę lub biega. Z tym pogodziliśmy się od dawna i nie mamy do naszej młodzieży pretensyj gdy nas musi opuścić dla kawałka chleba, jeśli ten chleb uzależniany jest od wstąpienia do klubu fabrycznego, kolejowego czy pocztowego.

Wreszcie rzecz najbardziej niezrozumiała. W jakim celu Związek Strzelecki „wyrywałby" zawodników — jak twierdzi p. M. Krawczyk — z klubów zrzeszonych do niezrzeszonych! Przecież jeśli się werbuje zawodnika to tylko po to, by właśnie występował on na zawodach związków państwowych i w barwach danego klubu! Do zawodów dla niezrzeszonych nie trzeba nam asów!!! Przecież to musiałby się stać jakiś cud, gdyby zawodnik np. Cracovii, Polonii, Warty, Wisły czy Pogoni przeszedł do przeważnie biedniuchnego jak święty turecki klubu Zw. Strzeleckiego.

Będąc przy klubach sportowych wyjaśniamy jeszcze jedno. W zawodach naszych nie tolerujemy startów zawodników z obcych klubów, gdy nawet są naszymi członkami organizacyjnymi. Uważamy bowiem, że w naszych zawodach sportowych i w naszych zespołach, na obcych zawodach mogą startować tylko ci członkowie Zw. Strzeleckiego, **którzy w związkach sportowych są zrzeszeni przez nas i cały rok w naszych barwach występują.** Postępując tak od szeregu lat doprowadziliśmy z jednej strony do dosyć poważnej liczby zgłoszonych w związkach sportowych sekcyj, z drugiej — wykluczyliśmy raz na zawsze niezdrową atmosferę startu w naszych związko-

wych zawodach tych członków Z. S., którzy nie czuli się w obowiązku zrzeszyć się w związku państwowym przez oddziały czy kluby Z. S. Nie mamy też z tego powodu żadnych kolizyj ze związkami sportowymi w sprawie pożyczania zawodników na zawody p. w., organizacyjne czy wojskowo - sportowe, jak marsze narciarskie i t. p. — gdyż wszystkie te sprawy reguluje powyższe zarządzenie.

Do sportu „społecznego" jak go nazywa p. Krawczyk dokładamy corocznie sporą cegiełkę. Wystarczy wspomnieć, że przez ostatnie dziesięciolecie w marszach Sulejówek — Belweder i Szlakiem Kadrówki startowało przeszło 20.000 zawodników, a w marszach eliminacyjnych 3—4-krotnie więcej. Zw. Strzelecki uzyskał w POS, w grupie cywilnej w r. 1933 — 33.6%, w r. 1934 — 44.8%, w r. 1935 — 52% a w r. 1936 — 61% odznak. Może wystarczy wymienić, że w biegach narodowych 3 maja ostatniego roku stanęło na starcie przeszło 4.000 członków Zw. Strzeleckiego, co stanowi 20 procent ogółu startujących w Polsce, a w marszach narciarskich Szl. II Brygady Leg. i Zułów — Wilno startowało w b. r. 40 naszych zespołów, co stanowiło 25 procent ogółu zawodników. Może nam ktoś zarzucić, że cyfry te są zbyt małe w stosunku do kilkuset tysięcy naszych członków. Będzie miał rację. Ale co można zrobić kiedy na wychowanie fizyczne i sport trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, których nie ma. Cóż więc mówić o społecznych organizacjach które p. Krawczyk krytykuje, kiedy swego czasu na szkoły, które winny być wzorowo w sprzęt sportowy wyposażone — Polskie Radio musiało aż urządzać zbiórki starego sprzętu sportowego!!-

Odnośnie tych pieniędzy — których nie ma jakoś na sport mas — wartałoby porównać, chociaż to żmudna praca, ile złotych przypada rocznie w Polsce na jednego członka A-klasowych klubów a ile na jednego członka organizacji społecznych. Zdaje się, że wonczas nie byłoby żadnych wątpliwości, że pieniędzy na istotną pracę w. f. naprawdę niema. Mimo to dobrzy ludzie w terenie robią cuda!

Kończąc musimy podkreślić, że mamy duży żal do p. wizytatora Krawczyka, że w tak poważnym organie jak „Wychowanie Fizyczne' tak niepoważnie potraktował sprawę stosunku do sportu zrzeszonego w naszej organizacji. Mamy żal tym większy, że na terenie naszym pracuje b. dzielnie cała masa nauczycieli W. F. — tak bliskich p. wizytatorowi Krawczykowi. A pracują — podkreślamy — b. dobrze!!!

Marian Kurleto.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WARSZAWA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO ŚWIĘTA MOTOCYKLISTY.

Jak już wspominaliśmy, na marginesie sprawozdania z Rocznego Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Motocyklowego, — organizacja tegorocznego „Święta Motocyklisty" została powierzona Motocyklowemu Klubowi Z. S. w Warszawie.

Organizatorzy przystąpili z całym zapałem do pracy i, jak nas informują, zamierzają wystąpić z bardzo bogatym programem, w skład którego, poza częścią oficjalną, obejmującą nabożeństwo, złożenie wieńców w Belwederze i na Grobie Nieznanego Żołnierza, oraz hołdów Panu Prezydentowi Mościckiemu i Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi — wejdzie także urozmaicona część nieoficjalna.

Motocykliści, biorący udział w tegorocznym „Święcie Motocyklisty", które odbędzie się z końcem miesiąca maja, przybędą do Warszawy, w ramach zjazdu plakietowo-gwiaździstego.

Nadto, w części nieoficjalnej zorganizowany zostanie wyścig uliczny na trasie zamkniętej w Alei Niepodległości i pokaz jazdy zespołowej o charakterze wojskowym na Polu Mokotowskim.

P. O. M.

Zarządzeniem Dyrektora P. U. W. F. i P. W. została wprowadzona Państwowa Odznaka Motorowa P. O. M.

P.O.M. ma za zadanie popularyzację motoryzacji wśród najszerszych warstw społeczeństwa oraz zachęcenie kierowców pojazdów mechanicznych do ćwiczeń przysposabiających do potrzeb obrony kraju.

Przedstawia ona koło samochodowe średnicy 4 cm. ze srebrną, oksydowaną na ciemno oponą oraz złotą, jasno srebrną lub bronzową tarczą, zależnie od kategorii odznaki. Na kole nałożone u góry — godło państwowe, u dołu — inicjały P. O. M.



Szczegóły co do ubiegania się o P. O. M., który uzyskać można spełniając pewne warunki na motocyklu, lub samochodzie — zawiera regulamin P. O. M., wydany przez Główną Księgarnię Wojskową.

Równocześnie z wprowadzeniem P. O. M.—Zarząd Główny Polskiego Związku Motocyklowego zalecił niektórym klubom organizację komisyj, mających przeprowadzać próby na odznakę.

W pierwszej fazie organizacyjnej następujące kluby Z. S. powołane zostały do wyłonienia komisyj dla przeprowadzenia prób sprawności na P. O. M.: M. K. Z. S. im. gen. Popowicza — Lwów; M. K. Z. S. — Wilno; M. K. Z. S. Bydgoszcz; M. K. Z. S. — Gdynia oraz M. K. Z. S. — Kielce.

(Old boy).

NOWY REGULAMIN PAŃSTWOWEJ ODZNAKI SPORTOWEJ.

Jak było kilkakrotnie podawane do wiadomości publicznej, Państwowy Urząd WF i PW przygotował już od dłuższego czasu nowy regulamin Państwowej Odznaki Sportowej, wprowadzający szereg zmian, podyktowanych wymogami życia i oparty na zebranych w całej Polsce doświadczeniach. Nowy regulamin miał się ukazać i zyskać moc obowiązującą już na początku nadchodzącego sezonu. Niestety, konieczność załatwienia szeregu niezbędnych formalności (projekt musi przejść przez Sejm i Senat, gdyż winien ukazać się w formie ustawy) — spowodowała, iż wydanie nowego regulaminu zostanie opóźnione i nastąpi prawdopodobnie dopiero z początkiem roku 1939. Aż do tego czasu obowiązują przepisy, zawarte w regulaminie z 1932 r. Pozostają również nadal w mocy wytyczne PUWF i PW w sprawie POS i upoważnienia do przeprowadzania prób o odznakę nr 256-2 WFS z 11 maja 1937 r.

BIEG NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

W Łucku na Wołyniu odbył się bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski. Dystans biegu wynosił około 10 km. Przy bardzo marnej pogodzie startowało 28 najlepszych zawodników z całej Polski. Zwycięstwo odniósł Noi (Warszawa) w czasie 33 min. 51, drugie miejsce przypadło Flisowi Z. S. Lublin 34:21, trzecie Fiałce Cracovia 34:31.5. Następne miejsca zajęli: Półtorak — Warszawa, Garncarz — Lwów, Cybulski — Strzelec — Łuck, Ruszlewski — Warszawa, Sitko — Katowice, Gałuszka — Warszawa, Korzeniowski — Lwów. Bieg zgromadził 2000 widzów. Bieg naprzełaj o mistrzostwo Gdyni wygrał strzelec Kramek w KSZS. Gdynia.

LIGOWE ZESPOŁY JUŻ GRAJĄ.

Rozpoczęły się już gry o mistrzostwo Ligi piłki nożnej. Na starcie pierwszych gier stanęło pięć par drużyn, osiągając następujące rezultaty: Warta (Poznań) — Polonia (Warszawa) 7:1, Warszawianka — ŁKS (Łódź) 4:1, Ruch (W. Hajduki) — Śmigły (Wilno) 5:2, Pogoń (Lwów) — Cracovia 2:1, Wisła (Kraków) — AKS (Chorzów) 0:0.

NIEMA OGRANICZEŃ STARTU W MARSZU SULEJÓWEK — BELWEDER.

Tegoroczny marsz Sulejówek — Belweder, mający się odbyć w dniu 15 maja, odbędzie się poraz pierwszy zespołami 6 osobowymi t. z. patrolami. Ze względu na zmniejszenie o połowę liczby zawodników, organizatorzy marszu nie ograniczają liczbowego udziału patroli. W marszu może więc startować dowolna liczba patroli, tak ze Zw. Strzeleckiego, jak też wojskowych oraz innych organizacyj p. w.

POLSKA — WĘGRY W BOKSIE.

W Budapeszcie odbyło się spotkanie pięściarskie Węgry — Polska. Było to siódme z rzędu nasze spotkanie z tym narodem w tej dziedzinie sportu. Sześć poprzednich spotkań dało w rezultacie dwie wygrane Węgrom, trzy wygrane Polsce oraz jedno spotkanie o wyniku nierozstrzygniętym 8:8.

Tak samo zakończyło się nasze ostatnie spotkanie rozegrane w Budapeszcie, w dniu 10 b. m. Spodziewała się tego prasa sportowa Polski, pisząc przed meczem, że wyniesienie z Budapesztu remisu, będzie już samo przez się wynikiem zadawalającym ze względu na sędziowanie na tamtejszym terenie, które zawsze pozostawia wiele do życzenia i na obcy teren, który zawsze jest gorszy od własnych „śmieci". To też niedzielny wynik nikogo w Polsce nie zaskoczył jakkolwiek przedstawiciele naszej prasy, którzy byli w Budapeszcie twierdzą, że bezstronny wynik winien brzmieć 10:6, na naszą korzyść.

Wyniki walk budapeszteńskich przedstawiają się następująco: w. musza Sobkowiak przegrywa na punkty z Podanym, w koguciej Bondy wygrywa z Koziołkiem, w piórkowej Frygyes zwycięża Czortka. Dopiero w wadze lekkiej Kowalski przerywa dobrą pasę Węgrów, zwyciężając Mandiego. Zwycięża również swego przeciwnika w wadze pół średniej Bene'go — Kolczyński. Trzecia walka w wadze średniej Pisarski — Jakits przynosi zwycięstwo naszym barwom i daje ogólny wynik z sześciu poprzednich walk 6:6. Pozostałe dwie walki dają po jednym zwycięstwie Węgrom jak też i Polakom. Doroba przegrywa w półciężkiej z Szigetim, zaś Piłat prawie nokautuje Nagyego.

POWIATOWE ZAWODY BOKSERSKIE Z. S. W ŁASINIE.

Niedawno odbyły się Powiatowe Zawody Bokserskie Z. S. w Łasinie — z udziałem 17 zawodników z całego powiatu grudziądzkiego i 3 zawodników Z. S. Grudziądz—miasto. Zawody wywołały wielkie zainteresowanie w Łasinie, to też sala p. Szpittera wypełniła się po brzegi publicznością, która z wielkim zainteresowaniem śledziła przebieg poszczególnych walk, zachowując się sportowo, oklaskując i dopingując pięknie walczących bokserów.

Przebieg walk następujący:

Waga piórkowa: — Bardzo dobrze zapowiadający się Jurkiewicz — Radzyń mając wagę kogucią, wskutek braku przeciwnika w swej kategorii, walczył w kategorii wyższej, i ulega nieznacznie na punkty Frontalskiemu — Łasin.

W drugiej parze wagi piórkowej rutyna Iwankowskiego — Łasin, bierze górę nad ambicją i siłą Kwiatkowskiego — Gać, dając pierwszemu zwycięstwo punktowe.

Waga półśrednia: — Doskonały Bożek II — Radzyń — znokautował w drugiej rundzie Karbowskiego — Szonowo.

W drugiej **parze wagi półśredniej** Matyga — Goczałki, pokonał przez techniczne K. O. — Zadrożyńskiego — Gać. W trzeciej **parze wagi półśredniej** Kiedrowski — Łasin, wygrał walkowerem z powodu nie stawienia się w ringu Zacharskiego — Radzyń.

Waga średnia: Szymański — Goczałki — wygrał przez poddanie się w II rundzie, z prymitywnym Reichlem — Szonowo.

Waga półciężka: lżejszy o kategorię Nowakowski — Radzyń — ulega nieznacznie na punkty Kraszewskiemu — Rogóźno. Nowakowski silny, dysponujący doskonałym ciosem przegrał tylko z powodu braku zaprawy, wskutek czego w III rundzie był zupełnie wyczerpany i zainkasował kilkanaście soczystych ciosów.

Następnie odbyły się walki: — między zawodnikami K. S. Mniszek — i Z. S. Grudziądz.

W wadze muszej: — Najpiękniejszą walkę wieczoru stoczyli — Chachulski Z. S. Grudziądz z Wiklińskim K. S. Mniszek. — Zwyciężył nieznacznie na punkty silniejszy fizycznie Wikliński — K. S. Mniszek.

W wadze piórkowej: — Doskonały Kwiatkowski — K. S. Mniszek — zmusił w II rundzie — do poddania się Neumana — Z. S. Grudziądz.

W wadze średniej — Trzybiński — K. S. Mniszek już w I rundzie — silnym i celnym ciosem — posłał w „krainę marzeń" — Hernika Z. S. Grudziądz. — W końcu zaznaczyć wypada, iż boks w powiecie grudziądzkim coraz lepiej rozwija się i poziom stale się podnosi.

Po skończonych zawodach — przemawiał do zawodników — Komendant Powiatowy P. W. i Z. S. p. kpt. Kosmowski, dziękując organizatorom meczu za sprawne przygotowanie zawodów a zawodnikom za piękne walki, zachęcając do dalszej pracy nad rozwojem boksu w powiecie grudziądzkim, wskazując na to, że boks — to doskonała zaprawa do walki na froncie.

Zwycięzcom wręczył dyplomy Komendant Obwodowy P. W. i Z. S. p. kpt. Praski. Pokonanych zaś zachęcił do dalszej intensywnej pracy nad poprawą formy i zrewanżowania się za porażki na święcie P. W. w Radzynie.

ŚWIETLICA STRZELECKA

O dorocznych „turniejach" świetlicowych Z. S. w powiecie wilejskim

(Echa w Berlinie...)

W roku ubiegłym z inicjatywy i pod protektoratem dowódcy miejscowego K. O. P. zapoczątkowano w Wilejce doroczne konkursy pracy świetlicowej Zw. Strzeleckiego, czyli tak zwane „turnieje". Nazwę „turniej" wprowadzono celowo, gdyż bezkrwawym rozgrywkom na scenie chciano nadać zabarwienie bardziej bojowe i lepiej odpowiadające głównym założeniom ideologicznym Zw. Strzeleckiego, organizatora imprezy, oraz, by wywołać skojarzenie z piękną tradycją sławnych turniejów rycerskich w przeszłości.

Głównym założeniem organizatorów dorocznych turniejów świetlicowych Z. S. w powiecie wilejskim było podniesienie poziomu pracy kulturalno - oświatowej przez szlachetną rywalizację. Na dalszym planie uwidoczniono takie walory jak przegląd poziomu poszczególnych ośrodków ,oraz wzajemne poznanie osiągniętych efektów. Już pierwszy turniej, ze względu na liczną rzeszę uczestników jak i charakter imprezy wzbudził duże zainteresowanie miejscowego społeczeństwa, które wypełniło po brzegi ogromną salę wydziału powiatowego na dwugodzinnym wieczorze reprezentacyjnym za płatnymi biletami wstępu. Cenne nagrody, rozdane zwycięskim zespołom, jak i chęć wypróbowania własnych sił sprawiły, że już w drugim turnieju świetlicowym ilość uczestników wzrosła dwukrotnie, osiągając w wykazie turnieju bez mała 500 osób.

Tegoroczny „turniej" świetlicowy w Wilejce nie ograniczył się wyłącznie do zespołów Związku Strzeleckiego, wzięły w nim również udział w charakterze gości Młoda Wieś, O. M. P. i Straż Pożarna. Już od początku września cały powiat rozpoczął intensywną pracę pod znakiem dorocznych rozgrywek. Systematyczne komunikaty, podawane w „Dzienniku rozkazów" i w prasie orientowały o postępie i kierunku prac związanych z imprezą. Wyczuwało się duże zainteresowanie poszczególnych pododdziałów, które przy każdej okazji pytały o różne szczegóły. Udział w imprezie zgłosiło ponad 25 zespołów Zw. Strzeleckiego i 5 zespołów wymienionych już wyżej Organizacji Młodzieży Pracującej, Straży Pożarnej i Młodej Wsi. Komitet wykonawczy opracował szczegółowo przebieg rozgrywek i pomyślał o zdobyciu nagród. Pierwszy i drugi dzień przewidziano na właściwe eliminacje, wieczór drugiego dnia przeznaczono na występ publiczny z płatnym wejściem, a ranek trzeciego dnia na audycję radiową. Dzięki starannemu przygotowaniu cały turniej, przy ogromnej ilości uczestników, odbył się sprawnie i zgodnie z opracowanym porządkiem. Wilejka jeszcze dzień przed turniejem zaroiła się od mundurów Strzelców i Strzelczyń. Bardzo wielu przyjechało wcześniej, by do rozgrywek stanąć w jak najlepszej formie. Turniej został otwarty według przyjętego ceremoniału. Wiceprezes zarządu powiatowego Z. S. wygłosił krótkie przemówienie. Parter i balkon wypełnionej szczelnie mundurami organizacyjnymi sali odśpiewał pełen dynamiki hymn strzelecki. Jeden ze strzelców wszedł na podwyższenie i odczytał przyrzeczenie turniejowe, ułożone na wzór przysięgi olimpijskiej. Po wyjaśnieniu zasad organizacyjnych i udzieleniu niezbędnych wskazówek rozpoczęły się rozgrywki, które w sumie trwały około 15 godzin. Każdy zespół mając do dyspozycji 30 minut czasu produkował na scenie przygotowane przez siebie fragmenty stosowanych w świetlicy form pracy. Produkcjom przyglądała się wypełniona uczestnikami sala, odnosząc nieocenione wprost korzyści. Zaś Komisja sędziowska skrzętnie wystawiała oceny potrzebne do ogólnej klasyfikacji. W przebiegu dwudniowych rozgrywek wystąpiły takie formy jak: chór, śpiew solowy, inscenizacja, orkiestra, gra solowa na skrzypcach, cymbałach i harmonii, deklamacje indywidualne i zbiorowe, skecze, sztuczki jednoaktowe, pogadanki, demonstracja codziennej pracy w świetlicy i pracy przed dorocznym turniejem Związku Strzeleckiego, taniec indywidualny i taniec zespołowy. Na szczególne podkreślenie zasługuje zespół teatralny ze wsi Barowców, który odtworzył sztuczkę napisaną przez jednego z uczestników, a oddającą wiernie fragment z życia swojej wsi. Ogromnym powodzeniem cieszył się taniec strzelczyni z okolicy Budsławia, ob. Śmigielskiej, która go sama skomponowała. Z punktu regionalizmu dużo walorów wniósł zespół Młodej Wsi z Sosenki, dając: „A czemuż ty Jurku nie żenisz się...", „Len" i „Kapusta". Nie można nie wspomnieć o myzykancie wiejskim, który wystąpił z grą własnych utworów na własnoręcznie wykonanych cymbałach. Mimo iż rozgrywki trwały ponad 7 godzin dziennie, trzymały one w ciągłym napięciu uwagę obecnych, gdyż na scenę co 30 minut wchodził nowy zespół, a co kilka, lub kilkanaście minut odtwarzano nowe produkcje. Drugiego dnia wieczorem wystąpiły lepsze zespoły, z wybranymi przez Komisję numerami, dając w sumie dwugodzinny program dla publiczności. Wieczór strzelecki cieszył się dużym powodzeniem, budząc żywe zainteresowanie pracą oświatową w powiecie, a szczególnie w środowiskach wiejskich. Bezpośrednio po zakończeniu rozgrywek odbyło się uroczyste rozdanie nagród, których ogólna wartość przekroczyła 1000 zł.

Największą atrakcją turnieju była transmisja radiowa częściowo na Wilno, a częściowo na wszystkie rozgłośnie Polski. Ogromna większość uczestników pierwszy raz w życiu miała możność oglądać mikrofon. Ci, którym los pozwolił stanąć na chwilkę przed metalowym pudełeczkiem do końca życia będą z dumą opowiadać o swoich sukcesach turniejowych. O zgodnych odruchach młodzieży strzeleckiej niechaj świadczy choćby taki fakt: gdy odśpiewano zbiorowo pieśń „Marszałek Śmigły-Rydz", doszła wiadomość o zamordowaniu żołnierza K. O. P. na granicy litewskiej — sala zareagowała samorzutnymi okrzykami oburzenia przed otwartym w tym czasie mikrofonem. Nim organizatorzy zorientowali się w sytuacji, fakt stał się dokonanym. *Zajście powyższe znalazło swój oddźwięk, między innymi w berlińskim dzienniku wieczornym, który ogłosił światu, że Wilejka leży nad Wilią, a Związek Strzelecki jest organizacją militarną, i że okrzyki te łatwo jest wytłumaczyć.*

Jeżeli chodzi o dalszy rozwój turniejów świetlicowych Związku Strzeleckiego w powiecie wilejskim, to pójdzie on przede wszystkim w kierunku regionalizmu i efektów zewnętrznych produkcyj. Ogromnie ważną sprawą, według mnie, byłoby organizowanie podobnych konkursów pracy oświatowo - kulturalnej na terenie wszystkich powiatów. Dałoby to możność w dalszych rozgrywkach przeprowadzić turnieje zwycięskich zespołów w skali okręgowej i ogólnopolskiej. Planowe prowadzenie powyższej akcji przyczyniło by się nietylko do wzmożenia tempa pracy oświatowej na wsi, ale dałoby także możność wyjścia na świat osiągnięciom, mogącym dorzucić pożądaną cegiełkę do wzrastającego dzieła naszej kultury.

Witold Rodziewicz.

STRZELECTWO SPORTOWE

Nasze strzelnice

Pisząc o strzelnicach nie zamierzamy podawać przepisów o ich budowie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jeśli chodzi o urządzenie sportowych strzelnic stałych, to wykonanie musi się odbywać według planu sporządzonego przez fachową rękę i odpowiadającego przepisom rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, wydanego na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta. (Dziennik Ustaw Nr. 94/32). To jest warunek pierwszy i konieczny. Drugim — jest posiadanie odpowiednich środków w ludziach i materiale, aby nietylko wykonać roboty ziemne, lecz również „uzbroić" czyli zaopatrzeć strzelnicę w niezbędne urządzenia.

Przepisy bezpieczeństwa, które u nas są aż nadto surowe, — wymagają poza kulochwytem ziemnym i wałami bocznymi jeszcze tak zwanych **osłon,** na co potrzebny jest materiał drzewny. Bywa i tak, że jeśli strzelnica jest na terenie miejskim lub podmiejskim, to wymagania władz idą b. daleko. Żąda się, poza osłonami, zabezpieczenia dostępu do strzelnicy, czyli jej bezpośredniego ogrodzenia nawet wtedy, gdy strzelnica została wybudowana wewnątrz ogrodzonego stadionu lub boiska sportowego.

Sprawa budowy nowej strzelnicy musi być więc zawsze dokładnie rozważona. Musi tu oprócz tak zwanego pospolicie „pędu do budowy" być przyjęta trzeźwa kalkulacja: czy są warunki i środki pozwalające na wykonanie zamierzonego planu. Taka kalkulacja jest tym potrzebniejsza, że doświadczenie poucza o tem, jak często zamiar bywa niedoprowadzony do skutku, z powodu okoliczności nie wziętych w rachubę przed przystąpieniem do prac, a które wychodzą dopiero na jaw z chwilą rozpoczęcia lub nawet po ich ukończeniu.

Różne to bywają okoliczności. Zdarza się, że w zapale tworzenia budujemy strzelnicę z osią strzału, akurat w kierunku niebezpiecznym (np. w kierunku drogi publicznej, osiedla i t. p.). Sprawa narazie przez nikogo nie jest zaczepiona, aż nagle jakaś komisja stwierdza po pewnym czasie, iż oś strzału zagraża bezpieczeństwu. Robi się gwałt. Nie pomaga podsypywanie kulochwytu coraz wyżej. Rzecz się opiera o różne władze, a strzelnica stoi zamknięta i niszczeje. Jest to przykład nie gołosłowny, lecz wzięty z terenu. Wprawdzie strzelnica nie była własnością Z. S., a miejskiego Komitetu, lecz nie zmienia to przykrej strony sprawy, bo na niej strzelały przede wszystkim nasze oddziały.

Bywa i tak, że przy budowie nie zostało zabezpieczone prawo własności tego kawałka terenu, na którym powstała strzelnica. I tu przykład z życia. Obejmując swego czasu pewną ilość powiatów przy pierwszej inspekcji znalazłem w jednym z nich strzelnicę w stanie ruiny. Miała ona ponadto wspomnianą wyżej wadę: oś strzału szła na ruchliwą szosę, łączącą miasteczko ze stacją kolejową, gdy odwrócenie jej w przeciwnym kierunku było rzeczą bardzo prostą, a prowadziło na bagniste łąki, rzekę i urwisty, wysoki brzeg przeciwległy, porośnięty w dodatku lasem. Na moje zapytanie, dlaczego strzelnica jest w takim stanie, dostałem odpowiedź, że budowano ją „we własnym zakresie", że teren nie jest własnością ani Z. S., ani miejskiego komitetu i że właściciel, który przed paru laty zezwolił na budowę, ma obecnie pretensje do gruntu, skutkiem czego strzelnica od dłuższego czasu, aż do rozstrzygnięcia sprawy własności nie jest ani używaną ani remontowaną.

Jeszcze jedną sprawę trzeba brać pod uwagę: liczyć się z użytkowaniem strzelnicy i do rozmiarów tego użytkowania dostosowywać jej rozmiary. Nie można bowiem przedsiębrać budowy na istniejące warunki zbyt luksusowej, skoro potrzeby miejscowe mogą być zaspokojone znacznie skromniejszymi urządzeniami.

Jeśli chodzi o strzelnice posiadane już przez ogniwa terenowe Z. S., to należy pamiętać, że wymagają one czujnej opieki i konserwacji. Z wiosną zwłaszcza po okresie tajania śniegów i deszczów niezbędne są zawsze gospodarcze prace przed rozpoczęciem sezonu: skontrolowanie strzelnicy, oczyszczenie, podsypanie wałów i kulochwytu, odzianie łysych miejsc świeżą darnią, opatrzenie osłon, jeśli trzeba w świeże deski i t. p.

Sumując wszystko, cośmy o naszych strzelnicach powiedzieli, przyjmujemy za zasadę, że:

1. strzelnice budujemy tylko wtedy, gdy mamy sporządzony fachowy plan; mamy zapewnioną własność lub niezawodną długoletnią dzierżawę na dogodnych warunkach; przeprowadziliśmy dokładną kalkulację kosztów i użytkowności strzelnicy;

2. posiadane strzelnice utrzymujemy w ogóle w należytej pieczy;

i 3. z wiosną obowiązkowo przeprowadzamy inspekcję strzelnicy i sposobem gospodarczym usuwamy braki.

S. A.

ZAWODY STRZELECKIE SĄDOWNICTWA.

Pod Protektoratem pana ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego, odbyły się w dn. 6 marca 1938 r. w Warszawie na strzelnicy małokalibrowej w Ogrodzie Saskim I wewnętrzne zawody strzeleckie sędziów, prokuratorów, urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości i sądownictwa z terenu m. st. Warszawy, zorganizowane przez Oddział Sądowy Zw. Strzeleckiego.

Pana ministra sprawiedliwości reprezentował pan wiceminister Adam Chełmoński, który po przywitaniu przez komitet organizacyjny zawodów przyjął raport oraz dokonał przeglądu kompanii sztandarowej Powiatu Grodzkiego Warszawa — Północ. Po otwarciu zawodów pan minister oraz zaproszeni przedstawiciele oddali strzały honorowe.

Władze wojskowe reprezentował przedstawiciel Okręgowego Urzędu P. W. i W. F., a władze naczelne Zw. Strzel. — przedstawiciel Komendy Głównej Z. S.

W wyniku Zawodów tytuł mistrzow-

skiego zespołu na rok 1938 zdobył zespół Koła L. O. P. P. 604 przy Stowarzyszeniu Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Warszawskiego. Tytuł mistrza na rok 1938 w konkurencji indywidualnej zdobył p. Karol Kosik.

Zawody zgromadziły na strzelnicy dużą liczbę osób ze sfer sądowych, wśród których zauważyliśmy wielu czołowych przedstawicieli. Całość zawodów wywarła dodatnie wrażenie na uczestnikach ze względu na sprężystą organizację i wzorowy porządek.

Podkreślić należy, iż w momencie kiedy sytuacja polityczna świata grozi każdej chwili wybuchem konfliktu zbrojnego, sądownicy nie zapomnieli o rzymskiej zasadzie „si vis pacem para bellum" i licznym swym udziałem w zawodach dali wyraz temu, iż każdy obywatel powinien przygotować się do obrony kraju z bronią w ręku.

Na stanowiskach strzeleckich zajmowali miejsca obok sędziów, prokuratorów i wyższych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości również i woźni sądowi, a wszyscy jedną złączeni myślą uzyskania jaknajlepszych wyników, razem oczekiwali na znak kierownika zawodów, który dawał hasło do otwarcia ognia. Brak zróżniczkowania zawodników stał się wymownym dowodem, iż w obliczu niebezpieczeństwa, kiedy zajdzie tego potrzeba, do pracy z karabinem w ręku — wszyscy obywatele Rzeczypospolitej staną w jednym szeregu.

Oddział Sądowy, organizując zawody, dobrze spełnił swój obowiązek.

POLSKA REPREZENTACJA PRZED STRZELECKIMI MISTRZOSTWAMI ŚWIATA.

Strzelecka reprezentacja Polski na najbliższe międzynarodowe strzeleckie mistrzostwa świata, które odbędą się w 1939 r. w Lucernie, przygotowuje się z całym zapałem do swego międzynarodowego występu.

W skład grupy treningowej która tym razem została bardzo wcześnie zestawiona, weszło 36 najwybitniejszych strzelców polskich, kierownictwo nad którymi objął z ramienia M. S. Wojsk Ob. płk. Al. Stawarz, brat ob. mjr. St Stawarza, szefa Oddziału. Strzelectwa Komendy Głównej Z. S. wyznaczonego na stanowisko zastępcy szefa grupy treningowej.

Bardzo skrupulatnie opracowany, szczegółowy plan treningów, wśród których przewiduje się także utworzenie dwu specjalnych obozów kondycyjnych jeszcze w tym, oraz dwu w przyszłym roku, pozwala spodziewać się, że reprezentanci nasi nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Jako sprawdzian sił zespołu, prowadzi się co kwartał międzynarodowe korespondencyjne zawody strzeleckie, w których biorą udział wszystkie ekipy. występujące później w mistrzostwach międzynarodowych.

Zawody korespondencyjne polegają na korespondencyjnym przekazywaniu wyników do kierownictwa zawodów, które za najlepsze osiągnięcia przydziela nagrody. W V-tych, kwartalnych zawodach korespondencyjnych, o nagrodę niemieckich kolei bierze udział 10 klubów polskich, a nadto kluby niemieckie, holenderskie, rumuńskie i belgijskie.

Prowadzi „Kadra Rembertów", osiągnąwszy 1963 punkty.

Dalsze miejsca zdobyły: KPW. Poznań — 1933 pkt.; Z. S. Warszawa — Południe — 1925 pkt.; Legia (Warszawa) — 1911; Harcerski Klub Strzelecko-Łuczniczy — 1900 pkt.; P. P. W. — Kraków — 1891 pkt.; Z. S. — Lwów — 1885; Bractwo Kurkowe Poznań — 1871 pkt., ostatnie miejsce zajęły P. P. W. i Kadra — Kraków, zdobywając jednakową ilość punktów. Wyniki zagraniczne jeszcze nie nadeszły. Należy jednak spodziewać się, że „Kadra Rembertów" utrzyma się na dotychczas zajmowanym I-szym miejscu, przed najlepszymi klubami zagranicznymi. W podobny sposób odbywają się zawody także o inną nagrodę międzynarodową, a mianowicie nagrodę dziennika niemieckiego „Berliner lokal Anzeiger", w których prowadzi w pierwszych dwu kwartałach klub niemiecki, Steglitzer S. S. różnicą trzech punktów przed rembertowską „Kadrą".

W dniu 8 maja odbędą się w tej konkurencji trzecie zawody, w czasie których „Kadra" ma poważne widoki poprawienia swej sytuacji.

(t.).

INAUGURACJA SEZONU STRZELECKIEGO W GRUDZIĄDZU.

Na strzelnicy garnizonowej w Grudziądzu odbyło się otwarcie sezonu strzeleckiego. Na uroczystości obecni byli: p. płk. Oziewicz, Komendant Obwodowy P. W., kpt. Praski reprezentant prezydenta miasta, poseł na Sejm p. Michałowski, delegaci organizacji społecznych, władze Z. S. i t. d. Kierownictwo spoczywało w doświadczonych rękach Komendanta Grodzkiego P. W. i Z. S. Kapitana Bałowskiego. Niestety „Pani wiosna" nieubłaganie była kapryśna, nie szczędziła swych perlistych kropli deszczu przy jednoczesnym silnym wietrze, przeplatanym śniegiem — to też po oddaniu strzałów honorowych przerwano strzelania. Z uwagi na okres świąteczny, strzelania będą wznowione dopiero dnia 24-go kwietnia b. r.

BUDOWA STRZELNICY W GLINNIKU MARIAMPOLSKIM.

Korzystając z pierwszych ciepłych dni wiosennych strzelcy w Glinniku Mariampolskim przystąpili do budowy własnej strzelnicy. Plan budowy opracował wg instrukcji Nr. 29-30 P. U. W. F. i P W. — założyciel O. Z. S. w Glinniku ob. Józef Grosser, który też podjął się objąć kierownictwo budowy, dając tym samym ogółowi strzelców pewność rychłego wykonania zamierzonej pracy.

Z uznaniem wypada podkreślić, że strzelcy postanowili strzelnicę postawić własnymi siłami, zrzekając się wszelkiej pomocy z zewnątrz. pragnąc w ten sposób okazać swoje przywiązanie do osoby ustępującego komendanta Grossera, który zawsze nawoływał ich do wiary we własne siły.

DZIAŁ ROLNICZY

KREDYTY DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych w porozumieniu z Min. Rolnictwa i Reform Rolnych postanowiła przyjść z pomocą kredytową młodzieży wiejskiej, która chce podjąć samodzielną inicjatywę gospodarczą.

W tym celu Centralna Kasa Spółek Rolniczych przeznacza z własnych funduszów zł. 200.000 — 300.000 na sfinansowanie potrzeb gospodarczych młodzieży wiejskiej. Z pomocy tej mogą oczywiście korzystać członkowie Z. S., należący do p. r.

Pożyczki z tego funduszu udzielane będą na różne cele gospodarcze, m. i. rzemiosło wiejskie — na podstawie opinii Wojewódzkich Organizacyj Młodzieży Wiejskiej, za pośrednictwem tych Kas Stefczyka, które utrzymują kontakt z miejscowymi organizacjami młodzieży, zaś w odniesieniu do strzelców — za pośrednictwem Okręgów i Podokręgów Z. S.

Pożyczki udzielane będą pełnoletnim członkom organizacyj młodzieżowych i Z. S., zarówno indywidualnie, jak zbiorowo, tam, gdzie powstanie organizacja pracy zespołowej.

Kasy Stefczyka decydują o udzieleniu pożyczki, o terminach spłaty, oraz ustalają wpłaty udziałów do Spółdzielni. Oprocentowanie płacone przez pożyczkobiorców przeznaczone jest na pokrycie kosztów Kas Stefczyka.

Sprawą kredytów dla młodzieży wiejskiej zainteresowani powinni zająć się niezwłocznie.

KURS PRZODOWNIKÓW P. R. W LEONPOLU.

Dnia 11 ub. m. zakończono 3-dniowy kurs przodowników p. r. w Leonpolu (pow. Brasław), organizowany przez zarząd gminy Leonpol dla organizacyj młodzieżowych z terenu tejże gminy. Kurs obesłały następujące organizacje: 1) Zw. Strzelecki — 21 słuchaczy, 2) K. S. M. — 1 słuchaczka.

Wykłady były prowadzone bardzo interesująco i dały dużo wiadomości fachowych.

Wszystkie wykłady zostały wysłuchane z pełnym zrozumieniem.

WYNIKI PRAC KOMASACYJNYCH MLECZARŃ NA TERENIE WARSZAWSKO - ŁÓDZKIM.

W r. 1937 przyjęto do Okr. Związku 12 nowych śmietanczarni, równocześnie zamieniono 14 małych maślarni na śmietanczarnie spółdzielczych mleczarni okręgowych, razem więc liczba śmietanczarni wzrosła o 26 i wynosiła na 1 stycznia 1938 r. — 143.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

dnia 8.IV.38 r.

	zł. — zł.
Pszenica czerwona	27.75— 28.50
Pszenica jednolita	27.25— 27.75
Pszenica zbierana	26.75— 27.25
Żyto I-szy stand.	19.75— 20.25
Jęczmień browarny	19.25— 19.75
Jęczmień I standart	17.75— 18.00
Jęczmień II standart	17.25— 17.50
Jęczmień III stand.	16.75— 17.25
Owies I stand.	21.25— 22.00
Owies II standart	19.75— 20.25
Gryka	18,00— 18,50
Wyka	22.00— 23.00
Peluszka	25.25— 26.25
Ząb koński płd. afr.	25.00— 26.00
Ząb koński amer.	32.50— 33.00
Groch polny	24.00— 26.00
Groch Victoria	28.00— 29.00
Groch zielony	27.00— 28.00
Łubin niebieski	13.75— 14.25
Łubin żółty	14.50— 15.00
Rzepak ozimy z workiem	53.00— 54.00
Rzepak jary	51.00— 52.00
Rzepik ozimy i jary	49.00— 50.00
Seradela	32.50— 33.50
Mak niebieski	115.00—120.00
Koniczyna czerw.	75.00—110.00
Koniczyna o czyst. 97% cz.	125.00—135.00
Koniczyna biała sur.	190.00—210.00
Kon. biała o czyst. 97%	220.00—240.00
Ziemniaki	4.00— 4.25

PAMIĘTAJMY!

Przypominamy, że **sól bydlęca zielona,** skażona zielenią malachitową, wprowadzona będzie **od maja** zamiast soli bydlęcej czerwonej i, tak samo jak każda sól bydlęca mielona, nadaje się do:

- solenia siana w lata dżdżyste,
- solenia siana nieprzesuszonego,
- przygotowania parzonek,
- przygotowania kiszonek,
- poprawiania paszy nadpsutej,
- solenia karmy w korycie.

Sól bydlęca mielona zielona

sprzedawana będzie w każdej Hurtowni Soli dla celów rolniczo - hodowlanych po cenach następujących:

50 kilogramów bez opakowania zł. 2 54 grosze,

1 kilogram bez opakowania 5 i pół grosza.

Sól bydlęca mielona zielona

nietylko w zupełności zastępuje sól bydlęcą czerwoną, ale jest od niej lepsza, gdyż pasza, osolona tą solą, nie czernieje, jak się to czasami zdarzało przy soleniu solą czerwoną.

„DZIEŃ LASU" POD HASŁEM „SADŹMY DRZEWA"

Dnia 30 b. m. w całej Polsce obchodzony będzie „Dzień Lasu". Strzelcy doceniając znaczenie lasu oraz potrzebę jego ochrony powinni wziąć czynny udział w obchodach organizowanych w tym dniu.

Nie możemy jednak poprzestać na udziale w lokalnych „Komitetach Dnia Lasu", wygłaszaniu odczytów, obchodach. Musimy czynnie wykazać jaki jest nasz stosunek do sprawy zadrzewiania ziemi polskiej, organizując sadzenie drzewek.

Dyrekcja Lasów Państwowych przyrzekła pomoc dla Związku Strzeleckiego, ofiarując bezpłatnie sadzonki i wypożyczając potrzebne narzędzia.

Czas najwyższy sprawę omówić w lokalnych „Komitetach Dnia Lasu", lub bezpośrednio w Leśnictwach Lasów Państwowych.

(Szerzej na ten temat napiszemy w następnym numerze „Strzelca").





Z prac strzelczyń na kursie ratowniczo-sanitarnym, który zakończył się w Warszawie dnia 13 b. m.

KURS KOMENDANTEK WIEJSKICH Z. S. W KRAKOWIE.

W Krakowie został zorganizowany staraniem Komendy P. K. Okręgu V. Z. S. pierwszy na terenie Okręgu kurs dla komendantek oddziałów wiejskich. Kursy dla komendantek oddziałów Z. S. były już niejednokrotnie w okręgu V Z. S. organizowane, jednak zazwyczaj delegowano na nie absolwentki szkół średnich. Kurs omawiany natomiast zgromadził uczestniczki po szkole powszechnej, które obecnie pełnić będą funkcje komendantek swych oddziałów.

Kulturalne pomieszczenie (Miejski Dom Wycieczkowy), fachowe prelegentki(ci) i starannie opracowany program, oto plusy, które sprawiły, że kurs osiągnął w stu procentach swój cel. Uczestniczki kursu wykazały duży stopień wyrobienia organizacyjnego i inteligencji, wobec czego można było w całości wyczerpać bogaty i urozmaicony program zajęć. Pozatem duże zasługi położyli prelegenci, którzy nie tylko należycie opracowali swoje przedmioty ale także podali je w takiej formie, że strzelczynie przyjmowały je z prawdziwym przejęciem i przyjemnością.

Prócz zasadniczych przedmiotów, które zazwyczaj składają się na tego rodzaju wyszkolenie, jako rozszerzenie kursu wprowadzone zostały wykłady z higieny osobistej i ratownictwa w bardzo dokładnym i szerokim ujęciu nie tylko teoretycznie, ale również praktycznie.

Na zakończenie kursu uczestniczki przygotowały „ognisko", na które złożyły się różne produkcje wokalne i taneczne.

Z żalem rozjechały się absolwentki kursu do swoich ośrodków, zabierając ze sobą wiele cennych wiadomości i wiele najmilszych wspomnień.

Kadra Z. S. wzbogaciła się o 18 sił gruntownie wyszkolonych, młodych i pełnych niekłamanego zapału do pracy dla dobra ogółu.

Nie możemy jednak poprzestać na tym; na wsi mamy jeszcze wiele do zrobienia jeśli chodzi o uświadomienie państwowe — dlatego należałoby dołożyć wszelkich starań, aby podobne kursy mogły być urządzane częściej i mogły większą ilość słuchaczek skupić, bo tylko nastawiona państwowo wieś potrafi oprzeć się niezdrowym zakusom czynników, które każdą najmniejszą nawet okazję wykorzystują dla swoich celów.

Z INSPEKCJI ODDZIAŁU ŻEŃSKIEGO Z. S. W LĄDKU.

Prasa w oddziale żeńskim w Lądku (pow. Konin) wre,ześrodkowując uwagę społeczeństwa w Lądku na Związek Strzelecki.

Na ulicy dolatują mych uszu dźwięki orkiestry Straży Pożarnej. Po chwili ukazują się oczom moim maszerujący żwawo górale tatrzańscy, a za nimi gromada osób dorosłych i dzieci. Pytam przechodnia co to znaczy? Dowiaduję się, że to oddział Z. S. w Lądku w ten sposób reklamuje przedstawienie „Sobkowa zagroda", które odegra wieczorem w sali Straży Pożarnej.

Kieruję się w stronę świetlicy. Trafić łatwo, znak strzelecki wiszący na ścianie wskazuje jej siedzibę.

Wchodzę. Izba pięknie przystrojona, witają mnie obywatelki strzelczynie i zarząd strzeleckim pozdrowieniem. Młódź dorodna, pełna zapału, który bije z twarzy.

Ze sprawozdania złożonego przez zastępczynię komendantki oddziału ob. Kopaczewską dowiaduję się o pracy w oddziele i stwierdzam, że jest na wysokim poziomie, a rytm i kierunek jej nadają ob. ob. Kurpysianka, Kopaczewska, Sznajderowa, Sznajderówna, Szczerbanówna i ob. v-prezes Z. S. por. rez. Sznajder.

Po omówieniu planu pracy na okres wiosenny, żegnam oddział żeński strzeleckim „Cześć" i życzeniem dobrej, owocnej pracy dla wspólnego dobra, którym jest Najjaśniejsza Rzeczypospolita.

Fr. Czubakowa
p. o. komendantka pow. Z. S.



Fragmenty z życia kursu komendantek wiejskich Z. S. w Krakowie.

ŻYCIE STRZELECKIE

Z. S. WRÓBLIN.

Dnia 20 i 28 marca rezerwiści Związku Strzeleckiego z Wróblina (pow. Konin) urządzili przedstawienie „Jak kapral Szczapa dostał się do raju" i „Ordynans pana porucznika". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, za co wdzięczna publiczność darzyła ich nie milknącymi oklaskami. Dochód z przedstawienia, przekraczający sumę 33.— zł. przeznaczony został na bibliotekę szkolną. Praca strzelecka we Wróblinie prowadzona jest w trudnych warunkach, bowiem wśród mieszkańców Wróblina jest dużo takich, którzy słuchając złośliwych agitatorów i ignorantów, przeszkadzają w pożytecznej pracy strzeleckiej. Mimo to strzelcy nie zrażają się, wychodząc z założenia, że wytrwałością można bardzo wiele zrobić i że ziarno zasiane nawet na skałach wschodzi.

Szczególne uznanie za wytrwałą pracę strzelecką należy się ob. ob. Pawlakowi, Romaszewskiemu i sołtysowi Kołodziejowskiemu.

Z. S. W CIĄŻENIU.

W miejscowości Ciążeń (pow. Konin), odbyło się walne zebranie oddziału Z. S. Sprawozdania z działalności złożyli prezesi ob. Nowak i komendant ob. ppor. rez. Manuszak, z których to sprawozdań wynika, że choć na małym odcinku, prowadzono jednak pracę rzetelnie, osiągając pokaźne rezultaty. Na specjalne wyróżnienie zasługuje praca oświatowa. Wszystkie uroczystości państwowe lub strzeleckie uświetniono akademiami, w których brali czynny udział strzelcy, starszyzna strzelecka i miejscowe społeczeństwo. W planie pracy na nowy rok postanowiono zorganizować drużynę junaków, oraz zakupić karabinek sportowy, przez co umożliwi się członkom łatwiejsze uprawianie sportu strzeleckiego. Ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium i wybrano ponownie ten sam zarząd. Na zebraniu obecny był Komendant Powiatu Z. S.



Pododdział Z. S. w Sudnikach (pow. Wilejka) przed świetlicą.

ŻEGLARSKI KURS ORLĄT.

Oddział Wodny Związku Strzeleckiego w Poznaniu uruchomił z dniem 1 marca kurs teoretyczny żeglarstwa śródlądowego i robót linowych dla orląt. Raz w tygodniu odbywają się wykłady, na których poza teorią żeglarstwa, prowadzone jest także wychowanie obywatelskie. Kurs żeglarski prowadzi ob. Grzeczyński, a wyszkolenie ogólne i w. ob. — ob. Bączyk. W kursie tym bierze udział 24 Orląt oddziału wodnego. Program wyszkolenia żeglarskiego obejmuje następujące działy: budowa i sprzęt jachtu żaglowego, teoria żaglowania, manewrowanie jachtem żaglowym, roboty pokładowe i etykieta jachtowa.

Równocześnie oddział wodny zorganizował podobny kurs dla starszych członków swego oddziału, jak również i innych oddziałów strzeleckich. Na kurs ten zgłosiło się 15 kandydatów.

STRZELCY UCZĄ SIĘ OSZCZĘDZAĆ.

W związku z szerzeniem wśród społeczeństwa idei oszczędności Związek Strzelecki powiatu wilejskiego realizuje hasło: „Książeczka P. K. O. w każdym pododdziale".

W wyniku podjętej akcji 2 oddziały w stu procentach osiągnęły już zakreślony cel, gdyż wszystkie pododdziały, wchodzące w ich skład, posiadają książeczki P. K. O. Pododdziały te należą terytorialnie do gmin: Kościeniewickiej i Krzywickiej.



Świetlica Z. S. w Dzimitkach (gmina Budsław), wybudowana przez strzelców.

PIĘKNY DAR DLA ODDZIAŁU Z. S. SKOLE.

Dowiadujemy się, że istniejący w Skolem Oddział Zw. Strzel. spotkał się z pełnym zrozumieniem doniosłości i celów swoich zadań ze strony właścicieli klucza skolskiego braci Groedlów.

Oto bracia Groedlowie z okazji 10-lecia Oddziału Z. S. w Skolem darowali Związkowi Strzeleckiemu pięknie położoną parcelę na polance Dąbrówka, nadającą się znakomicie dla celów wychowania fizycznego, oraz pod budowę nowej świetlicy.

DO STRZELCÓW Z POLESIA.

Ob. Bolesław Skoczeń z Nowego Sącza (ul. Gwardyjska 59) zwrócił się do redakcji „Strzelca" z prośbą o przesłanie mu, celem nawiązania korespondencji — adresu jednego ze strzelców z Polesia, w wieku około 17 lat, zamieszkującego okolice obfitujące w błota i lasy.

Chętnego korespondenta ob. Skoczeń prosi o niezwłoczne listowne porozumienie się z nim pod wskazanym adresem.

Echa tygodnia

Z KRAJU

DNI KOLONIALNE.

Środkowym punktem programu dni kolonialnych zorganizowanych przez Ligę Morską i Kolonialną były zgromadzenia obywatelskie zorganizowane w ubiegłą niedzielę w całym kraju.

W stolicy w godzinach przedpołudniowych krążyły nad miastem samoloty rozsypując obficie ulotki propagandowe, a na ulice wyruszył barwny korowód kilkudziesięciu udekorowanych samochodów.

W różnych punktach miasta odbyły się liczne zgromadzenia, na których zostały uchwalone rezolucje, domagające się stanowczej akcji na terenie międzynarodowym w celu przyznania Polsce niezbędnego dostępu do surowców. Wszędzie rozbrzmiewało hasło: „Żądamy kolonii dla Polski".

USTAWA O POZBAWIENIU OBYWATELSTWA.

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o pozbawieniu obywatelstwa. W myśl tego projektu minister spraw wewnętrznych może pozbawić obywatelstwa polskiego osoby, działające na szkodę państwa polskiego zagranicą, osoby, które przebywając poza granicami państwa conajmniej 5 lat od odzyskania niepodległości utraciły łączność z państwowością polską oraz osoby zamieszkujące zagranicą, które nie powróciły do Polski w oznaczonym terminie na wezwanie władz polskich. Ustawa ta dotyczy również i najbliższej rodziny pozbawionego obywatelstwa.

Ustawa ta będzie dotyczyła tych osób, które nie dając nic z siebie dla dobra państwa, w krytycznej chwili żądają opieki konsularnej. Ma również na celu uświadomienie obywateli, że państwo polskie wymaga od nich nie biernego i obojętnego, ale pozytywnego i aktywnego ustosunkowania się.

UTWORZENIE RADY NACZELNEJ O. Z. N.

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego powołał Radę Naczelną, składającą się z zastępcy szefa obozu, czołowych przedstawicieli organizacyj wchodzących w skład Obozu, prezydium koła parlamentarnego, szefa sztabu oraz szefów wydziałów i przewodniczących okręgów. Ogłoszony skład Rady Naczelnej obejmuje 80 nazwisk.

Rada Naczelna i jej prezydium jest władzą naczelną Obozu Zjednoczenia Narodowego. Odpowiednikiem jej będą w terenie rady okręgowe i obwodowe.

UBIEGŁY ROK BUDŻETOWY ZAMKNIĘTY NADWYŻKĄ.

Ministerstwo Skarbu dokonało tymczasowego zamknięcia rachunków za rok budżetowy 1937—38. Według prowizorycznych danych dochody za ubiegły rok wyniosły 2 miliardy 375,5 milionów zł., a wydatki 2.351,9 milionów zł., przeto ubiegły rok budżetowy zamyka się nadwyżką 21,6 milionów zł.

Jest to już drugi rok z kolei, w którym budżet państwowy został wykonany z całkowitą równowagą, dzięki której gospodarka państwowa oparta jest na mocnych podstawach.

CYWIŃSKI SKAZANY NA 3 LATA WIĘZIENIA.

Sąd Okręgowy w Warszawie, wyrokiem z dnia 11 kwietnia, skazał na 3 lata więzienia autora artykułu, w którym znieważył Naród Polski przez użycie obelżywego wyrazu dla określenia osoby Marszałka Józefa Piłsudskiego. Redaktor „Dziennika Wileńskiego" Aleksander Zwierzyński został uniewinniony.

W uzasadnieniu wyroku Sąd orzekł, że Cywiński, jako docent polonistyki, musiał zdawać sobie sprawę ze znaczenia wyrazu, jakiego użył; na przewodzie sądowym okazał się człowiekiem małym i tchórzliwym, przeto Sąd zastosował najwyższy wymiar kary.

ZE ŚWIATA

NOWY RZĄD WE FRANCJI.

Po upadku krótkotrwałego rządu Bluma, powstał we Francji nowy rząd pod przewodnictwem dotychczasowego ministra obrony narodowej Edwarda Deladier.

Skład nowego rządu oznacza w praktyce oderwanie się od Frontu Ludowego, który dotychczas sprawował władzę. Nowy rząd oprze się na grupach centrowych i prawicowych, a grupy lewicowe przejdą do opozycji. Sytuacja ta zarysowała się wyraźnie przy obsadzaniu stanowiska ministra spraw zagranicznych. Kandydat Deladiera — Paul Boncour, przeciwnik, jak mówią, porozumienia z Włochami i powstańczą Hiszpanią, upadł, a na jego miejsce został wybrany p. Georges Bonnet, uchodzący za zwolennika natychmiastowej normalizacji stosunków sąsiedzkich z Włochami oraz przeciwnika interwencji na korzyść rządu hiszpańskiego.

Stanowisko nowego rządu będzie nie łatwe wobec rozognienia umysłów i ciężkiej sytuacji skarbu.

STANOWISKO POLAKÓW WOBEC WYBORÓW DO REICHSTAGU.

Zarząd Związku Polaków w Niemczech ogłosił oświadczenie, w którym stwierdza, że ludność polska ponownie została pozbawiona prawa wysłania swych przedstawicieli do Reichstagu (sejmu niemieckiego). Wybory zostały połączone z plebiscytem i odpowiedź na pytanie: „Czy zgadzasz się z dokonanym w dniu 13 marca ponownym zjednoczeniem Austrii z Rzeszą Niemiecką i czy głosujesz na listę naszego wodza Adolfa Hitlera?" — mogła być tylko „tak" lub „nie" bez możności zajęcia osobnego stanowiska w wyborach. Lista kandydatów do Reichstagu jest tylko jedna i nie ma na niej kandydatów pochodzenia polskiego.

Przypomnieć należy, że w wyborach w roku 1935, kiedy mniejszość niemiecka w Polsce nie potrafiła przeprowadzić żadnego kandydata, Pan Prezydent mianował dwóch senatorów Niemców. **Stosunki polsko - niemieckie w sprawach mniejszościowych zostały uregulowane na zasadach wzajemności.** Należało zatym oczekiwać że Polacy w Niemczech również będą posiadali swych przedstawicieli w Reichstagu. Rzeczywistość jednak temu przeczy. Ludność polska w Niemczech uznając w głosowaniu prawo narodu niemieckiego do zjednoczenia, pozbawiła się równocześnie prawa do reprezentowania swych interesów w Reichstagu.

CAŁA AUSTRIA I NIEMCY WYPOWIEDZIAŁY SIĘ ZA POŁĄCZENIEM.

Dnia 10 kwietnia odbył się w całej Austrii i Niemczech plebiscyt, w którym ludność wypowiedziała się za całkowitym połączeniem obu krajów.

Wyniki plebiscytu przeszły wszelkie oczekiwania i stanowią wielkie zwycięstwo kanclerza Hitlera. W Austrii na 4.284.795 uprawnionych do głosowania, „tak" odpowiedziało 4.273.884 wyborców, czyli 99.75%. W Niemczech — na 44.749.227 uprawnionych — opowiedziało się za połączeniem 44.039.567 wyborców, co stanowi z górą 99%.

Kanclerz Hitler wygłosił przez radio tego samego dnia przemówienie, w którym powiedział, że dzień plebiscytu jest najdumniejszym jego przeżyciem i zakończył podziękowaniem całemu narodowi niemieckiemu, a przede wszystkim ojczystej Austrii.

ARABOWIE GOTUJĄ SIĘ DO NOWEJ WALKI.

W Jerozolimie wykryto, że arabska tajna rada narodowa przygotowała nowy plan walki orężnej, do której zostanie wciągnięta cała ludność Palestyny. Zorganizowane zostaną, prócz paru większych jednostek bojowych, liczne drobne oddziałki partyzanckie, liczące 5 — 7 ludzi, w których udział będzie przymusowy. Jest więc to rodzaj powszechnej mobilizacji, kierowanej przez emisariuszy tajnej rady. Emisariusze ci otrzymają również prawa sądów polowych i nakładania kontrybucji.

MARSZAŁEK SOWIECKI DOMAGA SIĘ WYPOWIEDZENIA WOJNY JAPONII.

Japońska agencja prasowa „Domei" przynosi sensacyjną wiadomość, że sowiecki dowódca wojsk na Wschodzie marszałek Blücher domagał się na ostatniej radzie wojennej natychmiastowego wypowiedzenia wojny Japonii.

Decyzja w tej sprawie nie zapadła, ponieważ głównodowodzący siłami zbrojnymi Rosji sowieckiej marszałek Woroszyłow przebywa na kuracji na Krymie.

PIERWSZA OFIARA WIELKANOCNEJ STRZELANINY.

Gazety doniosły, że w ubiegłą niedzielę 16-letni Edward Koch, zamieszkały w Warszawie został zabity przez wybuch kalichloricum, zwanego popularnie „kalafiorkiem".

Wypadek ten musi posłużyć za groźne ostrzeżenie dla tych, co zapominając o zakazie władz, przygotowują strzelaninę w czasie świąt Wielkiej Nocy. Dla podtrzymania niewłaściwej tradycji zginął chłopiec, który miał być podporą starości swych rodziców. Jest to wypadek nie odosobniony. Każde święta przynoszą ofiary lub pociągają za sobą kalectwo.

Młodzi strzelcy wykażą karność organizacyjną jeśli zaniechają niepotrzebnej strzelaniny, a nawet nie dopuszczając do niej. Pamiętajmy, że wychowanie obywatelskie polega w pierwszym rzędzie na poszanowaniu rozporządzeń naszych władz państwwoych.

RADIO

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 17.IV do dn. 23.IV. 1938).

Niedziela — dn. 17.IV. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli. 12.20 „Świąteczne nastroje" — koncert. 14.30 „Prosimy na pisanki i z masełka baranki" — wesoła audycja dla dzieci. 15.00 „Dużo siły, krzepkiej mocy przy radosnej Wielkanocy" — słuchowisko dla wsi. 17.30 „Wielkanoc wileńskiego diabła" — słuchowisko. 20.00 „Wielkanoc na lądach i morzach" — audycja muzyczno-słowna. 21.00 „Ta - joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek — dn. 18.IV. — 11.10 „Przyszliśmy tu po dyngusie" — audycja muzyczno - literacka z Poznania 12.03 Poranek muzyczny z Łodzi. 13.00 Audycja dla dzieci. 15.00 „Dyngus, śmigus" — audycja słowno - muzyczna, 15.25 Koncert rozrywkowy. 16.00 „Jak zbójnik Hołowacz biesa zabił" — słuchowisko. 16.30 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Słynni wirtuozi" — (XVIII audycja). 20.15 „Wesoła wdówka" — operetka Lehara.

Wtorek — dn. 19.IV. — 17.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 18.35 Audycja dla wsi 19.00 „Nieśmiertelne książki" — wiecz. XIV „Don Juan". 19.30 Pieśni francuskie w wyk. Wł. Derwiesa. 21.00 Koncert symfoniczny.

Środa — dn. 20.IV. — 17.00 Służba wojskowa jako zawód — odczyt. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju we Włoszech" — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Pieśni w wyk. Janiny Hupertowej. 19.35 O czynach nierozważnych — mówić będzie prof. Tadeusz Kotarbiński. 20.00 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 „Nieprzemijający urok poezji" — kwadrans poetycki, 22.00 Konkurs chórów regionalnych (I-sza audycja).

Czwartek — dn. 21.IV. — 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko „Ifigenia" — tragedia Eurypidesa. 21.45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Jana Parandowskiego. 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego.. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego.

Piątek — dn. 22.IV. — 16.15 Koncert orkiestry dętej. 17.00 „Wśród najmłodszych obywateli" — pogadanka. 18.10 Nowe piosenki francuskie (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Mistrzyni" czyli „komedia miłości i cnoty". 19.30 Duet mandolinowy z tow. fortepianu. 20.00 Cavallier: wiązanka melodyj z komedii muzycznej „Domino lila". 20.30 Koncert europejski z Norwegii (z Oslo).

Sobota — dn. 23.IV. — 16.15 Utwory Benatzkiego i Stolza — koncert. 17.00 „W sklepie imć pana Hebanowskiego" — felieton. 17.15 Recital śpiewaczy Olgi Tiedeberg. 18.15 Diango Reinhardt — wirtuoz gitary (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.40 Konkurs chórów regionalnych. 22.15 „Święty Jur — grom wiosenny" — aud. liter. - muzyczna.



Tak wygląda zabawa w „kalafiorki", która niejednokrotnie kończy się śmiercią.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

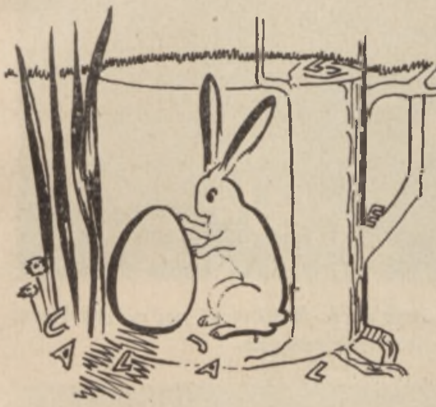
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



ZADANIE NR. 16.



Jaki napis naklei zając z rozsypanych liter i gdzie jest garnek z klejem?

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa do 1 maja b. r.

Jako nagrodę przeznacza Redakcja manierkę aluminiową, która niewątpliwie przyda się bardzo wobec zbliżającego się okresu obozów i wycieczek.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 9.

Estończyk
Rad *Car*
Rarańcza

Nadesłano 32 odpowiedzi prawidłowe i 1 nieprawidłową, a mianowicie: ob. Pisarski, Lipnica—odczytał dobrze rząd górny i oba boczne, nie wiadomo więc dlaczego w dolnym rzędzie poziomym wypadł Obywatelowi wyraz „Strzelec" zamiast „Rarańcza" — trzeba było podstawić zamiast cyfr odpowiednie litery i byłoby wszystko w porządku. Wierzymy, że przy rozwiązywaniu następnych zadań będzie miał Obywatel więcej szczęścia — nagrody czekają!

„100 pieśni" A. Kowalskiego wylosowała ob. Kaniewska St. z Warszawy

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 10.

Związek Walki Czynnej.

Wszystkie nadesłane rozwiązania w liczbie 71 — prawidłowe.

Grę świetlicową wylosował ob. Skowroński — Kowel.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 12.

„W starym piecu diabeł pali".

Wszystkie nadesłane odpowiedzi (98) prawidłowe. Nagrodę — piłkę do siatkówki wylosował Oddział Z. S w Uniejowie.



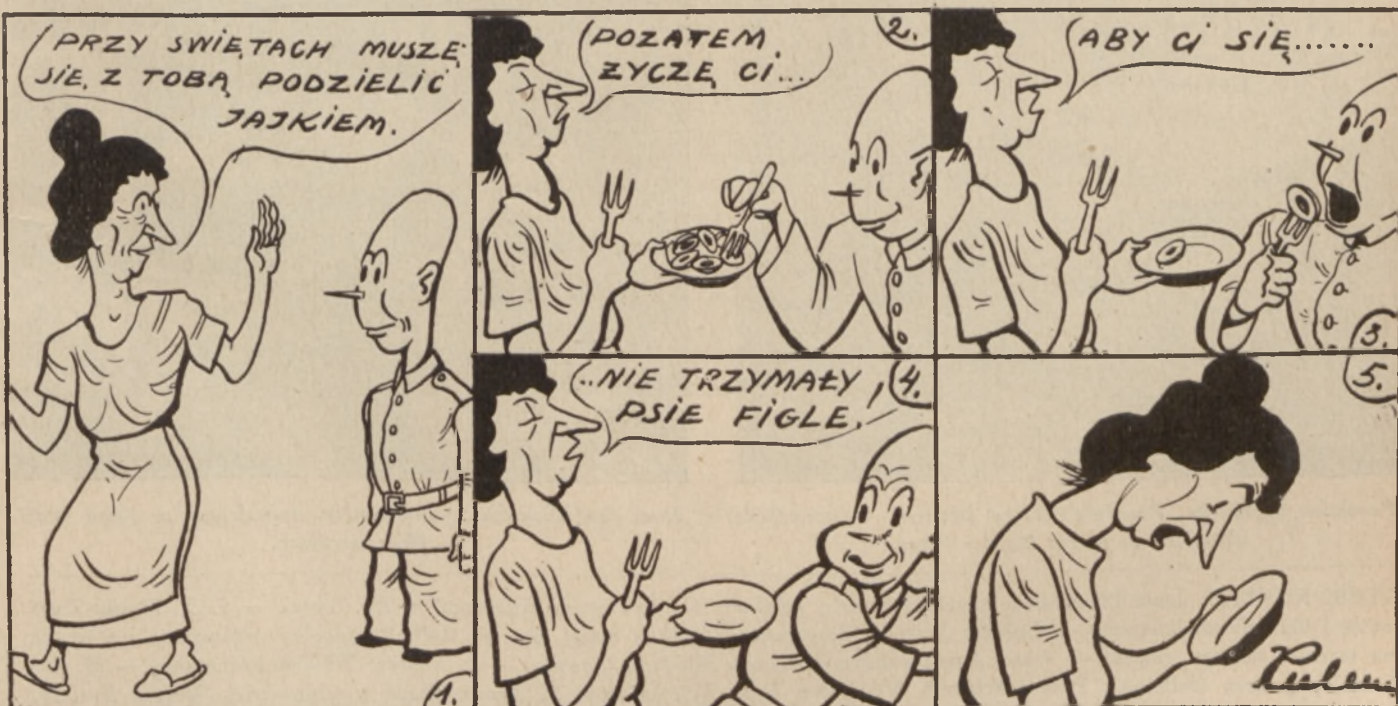
OBYWATEL PREZES ODDZ. Z. S. W BARANOWICACH SLĄSKICH.

Niestety, w sprawie strzelca, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, w czasie gry w piłkę nożną nic Ob. doradzić nie możemy. Skarb Państwa ponosi koszta leczenia jedynie w wypadku, gdy uszkodzenie ciała nastąpiło w czasie ćwiczeń p. w. pod nadzorem instruktora p. w. upoważnionego przez władze wojskowe p. w. do organizowania takich ćwiczeń. Istnieje wprawdzie możność ubezpieczenia gracza od nieszczęśliwych wypadków drogą asekuracji, ale asekuracja taka nie obowiązuje nigdy wstecz, to znaczy, że towarzystwo odpowiada jedynie za te wypadki, które zachodzą po ubezpieczeniu się i opłaceniu składki. W danym wypadku koszta leczenia poszkodowanego musi ponieść on sam, ewentualnie, ze względu na jego wyjątkowe ubóstwo, — zarząd oddziału Z. S. lub gmina.

Dla uniknięcia na przyszłość konieczności pokrywania kosztów leczenia strzelców, radzimy ubezpieczać ich od wypadków, co nie pociąga zbyt dużych kosztów, a zabezpiecza przed niespodziewanymi, znacznymi wydatkami.

Bliższych informacji w tym kierunku może udzielić najbliższy rejonowy inspektor ubezpieczeniowy, do którego należy się zwrócić.

Z WIZYTĄ U CIOTKI EULALII.
(taka jej wada, że przymyka oczy jak gada...)



Ze świata



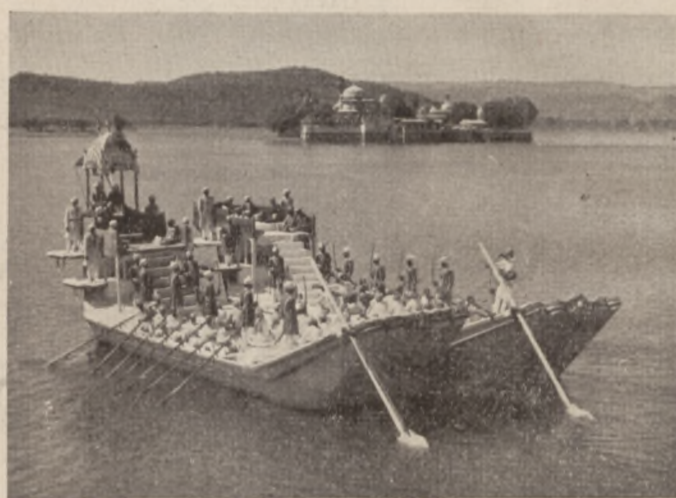
Miejscowość Zell, jako przynależna do Austrii weszła ostatnio w skład Niemiec.



Teneryfa—jedna z wysp Azorskich. Roślinność podzwrotnikowa. na tle wiecznych śniegów.



Widok ze szczytu Góry Królewskiej. Montreal, Kanada.



Takimi oto galerami władcy indyjscy podróżują po rzekach Indii Angielskich.



Parowiec niemiecki „Potsdam" wśród dżonek — stateczków chińskich w porcie Hong - Kong.



Dom osadniczy na wyspie Jawie, wchodzącej w skład Indii Holenderskich.